



18 lutego 2025

NR 40 (18131)

Sport



Bezruch na górze

Miasto sypnęło kasą

Jak trwoga, to do... samorządu. Zabrzeński magistrat zdecydował o podwyższeniu kapitału Górnika Zabrze S.A. Do klubu popłynęło 4,5 mln zł.

GÓRNIK ZABRZE

Górnik to niejedyny klub w ostatnim czasie, który może liczyć na pomoc miasta. Dokładnie tak samo było przecież niedawno w sąsiednich Gliwicach.

Ważna kasa

Kiedy wyszło na jaw, że Piast ma ok. 33-milionową dziurę w budżecie, właściciel klubu - miasto - sypnął 16 milionami złotych. A przypomnijmy, że był moment, iż z klubowego budżetu gliwiczana na pensje piłkarzy szło... 105 procent! Kielce i Korona? Tam też miejska kasa szła i idzie w klub. 4 miliony w lutym zeszłego roku, 2 miliony teraz. Nie wszystkim się to podoba.

„Każdą złotówkę, przed jej wydaniem, oglądaliśmy dwa, ale kilkanaście razy. Analizujemy, rozważamy, nie podejmujemy decyzji pod wpływem emocji ani potencjalnych politycznych zysków. Tym razem było tak samo. Zanim zapytaliśmy radnych o zgodę, podsumowaliśmy argumenty „za” i „przeciw” - napisała na profilu facebookowym Agnieszka Rupniewska.

Prezydent miasta Zabrze dodała: „Przekazaliśmy pieniądze Górnikowi Zabrze, by spokojnie zmierzał do wyznaczonego celu - uporządkowania sytuacji w klubie. 4,5 mln zł pozwoli spłacić zobowiązania Górnika zaciągnięte w 2015 r. i poręczone przez Miasto, ale,

co równie ważne, zaoszczędzić na kosztach egzekucyjnych za niedotrzymanie terminów”.

Przypomnijmy, że magistrat posiada 85,23 proc. akcji Górnika. Miasto rządzi w klubie od 2011 roku, kiedy przejęło go od Allianz Polska. W Zabrzu trwa obecnie proces prywatyzacji klubu. W grze jest Lukas Podolski ze swoim konsorcjum LP Holding GmbH i przedsiębiorstwo Zarys-Tabapol. Właściciel Zarysu, Paweł Ossowski, był na sobotnim meczu z Radomiakiem, ale to żadna nowina, bo to przecież kibic Górnika, a Zarys sponsoruje zabrzeński klub od 2017 roku.

Trzeba więcej czasu

A co jeśli idzie o sprawy sportowe? Po dwóch pierw-

szych meczach, w których Górnik zdobył punkt, remisując z Puszczą i wyraźnie przegrywając z Pogonią, atmosfera jest dużo lepsza, bo przyszła wygrana po emocjonującym spotkaniu z Radomiakiem. Trener Jan Urban nie do końca był jednak zadowolony z ostatniego występu.

- Nie da się, ot tak, grać płynnie. W drużynie jest wiele zmian. Pracujemy nad tym, żeby było lepiej. Frustrujące dla mnie jest to, że wpuszczam zawodnika na boisko i nie do końca wiem, co mi może dać. Jak wiem, co może dać, czego można od niego oczekiwać, to jestem spokojny, bo wiem na co go stać. Przyszli jednak nowi piłkarze i musimy dopiero zobaczyć, co i jak. Odbija się to

„w praniu”, bo nie ma innej możliwości. Ni funkcjonują też tak, jak byśmy chcieli, nasze skrzydła, mówiłem to już po meczu z Pogonią. Jest wiele czynników, które sprawiają, że brakuje płynności czy większej liczby sytuacji bramkowych; to się z czegoś bierze. Zdobędziemy jeszcze trzy punkty, będziemy mieli pewne utrzymanie, to z chłopaków będzie ciśnienie i może będą grali lepiej. To jednak jest proces, to nie jest tak, że się pstryknie i wszystko będzie funkcjonowało - tłumaczy sugestywnie szkoleniowiec „Górników”.

W wygranym meczu z radomianami zadebiutowali kolejni zagraniczni zawodnicy pozyskani w ostatnim czasie. Byli to Słowak Matusz Kmet, który zanotował znakomitą asystę przy zwycięskim golem Lukasa Podolskiego na 3:2, i młody Czech Filip Prebisl. Wcześniej ligowy debiut zaliczyli Norweg Sondre Liseth oraz Nigeryjczyk Ab-bati Andullahi.

Michał Zichlarz



W Górniku są i punkty, i... kasa. Na zdjęciu w objęciach kolegów ląduje Josema.

Cele znów wysokie

Chciałbym, żebyśmy w każdym meczu grali na takim poziomie zaangażowania, intensywności i jakości jak z Lechem - bramkarz Kacper Trelowski chwali swoich kolegów i ostrzega rywali.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Dobry, intensywny, na wysokim poziomie - to styl, w jakim Raków podbił w sobotę Bułgarską. Był świetnie zorganizowaną drużyną także bez piłki, a wysokim, niesamowicie aktywnym pressingiem zaskoczył gospodarzy, wytrącając im atuty. Nie pozwolił na wiele liderom ekstraklasy, którzy wygrywając z „Medalikami”, mogli na 13 kolejek przed metą sezonu mieć dość komfortową sytuację.

Mrozek był dobry, ale...

- Wyglądaliśmy bardzo dobrze, zdominowaliśmy przeciwnika, zasłużenie wygraliśmy. Kiedy trzeba było zejść niżej, robiliśmy to, mieliśmy też dużo sytuacji - podsumowuje postawę zespołu Kacper Trelowski i chwali swego vis-a-vis, który został najlepszym zawodnikiem poznańskiego „szczytu”. - Bartek Mrozek bronił bardzo dobrze, trudno było mu strzelić bramkę. Dobrze że udało się to zrobić już w pierwszej połowie, bo potem mogliśmy spokojnie kontrolować spotkanie.

Raków jest mocny, potwierdza to w spotkaniach wyjazdowych, gdzie w tym sezonie nie zostawił jeszcze nikomu kompletu punktów. Pokazuje swoją wartość w starciach z ligową czołówką. Tymczasem Częstochowa nie jest twierdzą, jaką była kiedyś, co uzmysłowia chociażby ostatnie spotkanie z katowickim beniaminkiem. Paradoksalnie ta wpadka pod Jasną Górą dobrze zresetowała głowy podopiecznych Marka Papszuna przed hitem kolejki. Wykreował się w zespole bardzo agresywny „mental

na Kolejorza”. - Po GieKSie byliśmy po prostu wściekli na siebie - przyznaje Trelowski. - Tamten mecz nie potoczył się po naszej myśli. Nie takie miało być jego zakończenie. Dlatego bardzo chcieliśmy się zrehabilitować za katowicką wpadkę, żaden inny wynik niż nasze zwycięstwo w Poznaniu nie był brany pod uwagę. To było widać od pierwszych minut sobotniej potyczki.

Zadanie wykonane

Młody bramkarz Rakowa podnosi jeszcze jeden temat, który sprawił, że zespół przeszedł taką metamorfozę w porównaniu do poprzedniego występu „w kurniku”, jak złośliwie nazywany jest stadion przy Limanowskiego 83. - Lech to firma, która zawsze wyzwała w zawodnikach dwieście procent adrenalin. Zespół z taką jakością, nawet grając słabiej, a Lech nie grał z nami słabo, zawsze stwarza sytuację. Ma w składzie Mikaela Ishaka, jednego z najlepszych napastników w polskiej lidze, który też miał okazję. Przy jednej był faul, przy drugiej byłem skuteczny, tym bardziej ciesze się, że zachowałem czyste konto i pomogłem zespołowi. Chciałbym, żebyśmy w każdym meczu grali na takim poziomie zaangażowania, intensywności, jakości jak z Lechem. Dzięki temu wracamy do gry o mistrzostwo Polski. Zadanie wykonaliśmy perfekcyjnie, mocno zbliżyliśmy się do lidera. Teraz skupiamy się już na Górniku. W meczu z zabrzezanami u nas również nie będzie innej kalkulacji niż zdobycie kolejnych trzech punktów.

Zbigniew Ciećciała

Czekamy na dobre wyniki

Rozmowa z **Maciejem Kikolskim**, bramkarzem Radomiaka

Zapewne odczuwacie żal po meczu w Zabrzu... Kilka razy ratował pan drużynę, ale ostatecznie wyjechaliście bez punktowej zdobyczy.

- Po raz kolejny w tej rundzie zaczynamy od odrabiania strat. Pokazujemy, że potrafimy, bo bramki zdobywamy. W odniesieniu do meczu w Zabrzu można powie-

dzieć: do trzech razy sztuka. Dwa razy udało się wyrównać, ale za trzecim już nie. Były momenty, że przyciskaliśmy gospodarzy, oni się cofali, niby więc wszystko pomyślnie się dla nas układało, ale finalnie się nie udało. Pozostaje nam walczyć dalej, bo wszystko zależy od nas.

Na podstawie obserwacji powtórki tele-

wizyjnej wydawało się, że po uderzeniu Lukasa Podolskiego na 3:2 dotknął pan piłki. Tak było?

- Tak, dotknąłem, ale wiadomo, że Lukas dysponuje bardzo dokładnym i mocnym uderzeniem. Piłka była dobrze trafiona, a ja nie zmieniłem jej lotu na tyle, żeby „zeszła” na słupek.

Przed wami dwa mecze u siebie, najpierw w sobotę wieczorem z mającą wielkie aspiracje Legią, a potem z nie najlepiej radzącym sobie wiosną Widzewem. Jak będzie?

- Tak się ułożył terminarz, gramy na swoim stadionie i trzeba będzie to wykorzystać. Legia? Wszystko będzie zależało od dyspozycji dnia, szczęścia. Piłka

jest nieprzewidywalna. My na pewno nie wyjdziemy ani na jeden, ani na drugi mecz przestraszeni.

W Radomiaku było trochę zmian zimą. Pojawił się nowy trener Joao Henriques, jest też kilku nowych zawodników. Czas gra na waszą korzyść?

- Nie możemy powiedzieć, że się docieramy, bo już



Rozmawiał Michał Zichlarz

Czekanie na komunikat

Widzew się rozsypuje. Z gry odpadają kolejni zawodnicy...

WIDZEW ŁÓDŹ

Znowego, mającego dopiero osiem lat stadionu, tynk jeszcze się wprawdzie nie sypie, ale ze zlepianej w ciągu sezonu, niezłej w sumie jesieni drużyny, odpada co chwila nowy element.

Nie może grać jedenastka!

We Wrocławiu w meczu ze Śląskiem wrócił do składu Julian Sypek, ale zabrakło Frana Alvareza, który po pierwsze – jest chory, a po drugie – pojechał do Hiszpanii, by być przy żonie, która lada chwila ma rodzić, a także znów zgłaszającego kontuzję Saida Hamulicia. Czwartą żółtą kartkę zobaczył w sobotę Samuel Kozlovsky, co eliminuje go z najbliższego meczu z Pogonią.

Lista nieobecnych z powodu kontuzji, transferów i kartek jest już tak długa, jak... wyjściowa jedenastka! Nie mogą grać: Ibiza, Kastrati, Hajrizi, Kozlovsky i Krajewski

PROGRAM 22 KOLEJKI (21-24.02)

Piątek	
■ Piast Gliwice – Stal Mielec	18.00
■ Raków Częstochowa – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	
■ Korona Kielce – Śląsk Wrocław	14.45
■ Widzew Łódź – Pogoń Szczecin	17.30
■ Radomiak Radom – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	
■ Lechia Gdańsk – Puszcza Niepołomice	12.15
■ Cracovia – Jagiellonia Białystok	14.45
■ Lech Poznań – Zagłębie Lubin	17.30
Poniedziałek	
■ Motor Lublin – GKS Katowice	19.00

1. Lech	21	41	37:17
2. Jagiellonia (m)	21	41	41:27
3. Raków	21	40	27:13
4. Legia	21	36	39:25
5. Pogoń	21	36	31:22
6. Cracovia	21	34	38:30
7. Górnik	21	34	30:26
8. Katowice (b)	21	30	30:26
9. Piast	21	29	22:19
10. Motor (b)	21	29	28:35
11. Widzew	21	26	26:33
12. Korona	21	23	18:29
13. Stal	21	22	22:28
14. Zagłębie	21	22	19:32
15. Radomiak	21	21	26:35
16. Lechia (b)	21	21	23:35
17. Puszcza	21	19	19:31
18. Śląsk	21	14	19:32

1 – elim. LM, 2-3 – elim. LK, 16-18 – spadek

(obrońcy), Pawłowski, Cybulski, Alvarez, Klimek (druga linia) oraz Rondić i Hamulić (atak). Tylko w bramce Rafał Gikiewicz jest nie do ruszenia.

Takich dziur nie da się zatkać „sposobem gospodarczym”. Z sześciu piłkarzy z rezerw, dołączonych do zespołu zimą, zagrało już czterech: Paweł Kwiatkowski (mimo czerwonej kartki może grać w sobotę), Nikodem Stachowicz i debiutujący we Wrocławiu Daniel Gryzio i Leon Madej. Na swoją szansę czekają jeszcze Kajetan Radoński oraz obrońca Jakub Grzejszczak, który podobał się w zimowych sparingach w Turcji. Widzew ma silne rezerwy: druga drużyna jest liderem IV ligi, w której jesienią wygrała wszystkie 17 meczów, a Gryzio strzelił 22 gole. Daniel to syn Jerzego, piłkarza Widzewie na początku lat dziewięćdziesiątych. Mieszka na Retkini i jako siedmiolatek uczył się grać w piłkę w ŁKS-ie, bo miał blisko na treningi i dopiero po sześciu latach zaczął jeździć „dziesiątką” na Widzew. 19-letni Madej przyszedł do Widzewa pięć lat temu z łódzkiej SMS i nie ma nic wspólnego rodzinnie z Łukaszem, reprezentantem Polski, a w ekstraklasie zawodnikiem ŁKS, Ruchu, Lecha, Śląska i Górnik Zabrze.

Jadą do Łodzi

To dobrze, że „młodzi idą”, ale tu „trzeba biec!” – jak pisał poeta Konstanty Ildefons Gałczyński. Ostatnie mecze

Wojciech Filipiak



Nie da się grać w lidze samą młodzieżą, choćby tak utalentowaną, jak Daniel Gryzio (z prawej). Obok Piotr Samiec-Talar.

pokazały, że nie są oni jeszcze w stanie dotrzymać kroku nawet ostatniemu zespołowi w ekstraklasie. Już nie chodzi nawet o wzmocnienia drużyny, tylko o jej uzupełnienie. Okno transferowe zamyka się 24 lutego, a w Widzewie ten okres wyraźnie przespał. Ma swoje zdanie na ten temat Mateusz Żyro, na którym wisi teraz cała obrona. - 0:3 z ostatnim zespołem w tabeli! O czym tu mówić? Już czas, żeby wszyscy się obudzili. Za takie wyniki jesteśmy odpowiedzialni my, zawodnicy, ale także i ci tam na górze.

No właśnie. Nikt tego oficjalnie nie potwierdza, ale „na Piotrkowskiej” mówią, że to trener Daniel Myśliwiec nie zgadzał się na przysyłanych mu przez dyrekcję sportową kandydatów do zespołu. Teraz chyba już nie ma wyjścia i pewnie nowych zaakceptuje. Po wrocławskim blamażu bronił zawodników i swojej pozycji w klubie: – Moi piłkarze dali z siebie bardzo dużo. Początek pokazywał, z jakim nastawieniem wyszliśmy do tego meczu. Graliśmy agresywnym pressingiem i strzelaliśmy na bramkę Śląska. Są w stanie wygrać z każdym i mam nadzieję, że już za tydzień to udowodnią.

- Czekam na komunikat transferowy ze strony klubu – oświadczył na koniec. W tym komunikacie będzie pewnie mowa o 26-letnim obrońcy Peterze Therkildsenie, Duńczyku, ale grającym ostatnio w zespole Djurgården w Szwecji, oraz o jego rówieśniku Abdallahu Gningu z Senegalu, który dla czeskich Teplic strzelił jesienią pięć goli. Podobno obaj już jadą do Łodzi.



Po tym meczu jednemu radość, drugiemu smutek. Tomasz Bobcek (z lewej) zdobył dwa gole dla Lechii, z kolei Jarosław Jach z Zagłębia- zaważył jedną z bramek.

Zielony wiatr od morza

Nie skreślajcie Lechii Gdańsk! Żyje i nie poddaje się.

rykoszet. Piłka odbiła się od obrońcy i całkowicie zmyliła Hładuna.

Trzecia na dokładkę

W przerwie gospodarze dokonali dwóch zmian, ale nic to nie dało. Atakowali, strzelali, ale Weirauch był jak ściana. Tymczasem Jarosław Jach tak wybijał piłkę, że ta odbiła się od Bohdana Wjunnyka i Bobcek miał otwartą drogę w sytuacji sam na sam z Hładunem, z czego bezlitośnie skorzystał.

Lechia grała spokojnie i czekała na rozwój sytuacji. Miała jeszcze okazje na kolejne gole, ale ich już nie wykorzystwała. Zagłębie jeszcze szarpało, ale już jakby bez wiary na urwanie choćby punktu, czemu w sumie trudno się dziwić. Miedziowych stać było jedynie na honorowego gola – po nienaganej centrze Tomasza Pieńko celną główką popisał się Mateusz Wdowiak.

(pacz)

Dwa razy, a dobrze

Niewykorzystane sytuacje się mszczą. To porzekadło jest może i stare, ale jednak co tydzień znajduje potwierdzenie. Tym razem w Lubinie: w pierwszej połowie bardzo dobrze, bez zarzutu, spisywali się obaj bramkarze - Dominik Hładun z Zagłębia i Szymon Weirauch z Lechii. Obaj uratowali własne drużyny przed utratą co najmniej kilku kolejnych bramek. Więcej szczęścia i powodów do radości miał jednak bramkarz gości. W 26 minucie najpierw

OCENA MECZU ★★★		
Zagłębie Lubin	1:3 (0:2)	Lechia Gdańsk

0:1 - Bobcek, 30 min (bez asysty), 0:2 - Chłtań, 39 min (asysta Wjunnyk), 0:3 - Bobcek, 55 min (asysta Wjunnyk), 1:3 - Wdowiak, 79 min (głową, asysta Pieńko)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Michalski 4, Ławniczak 4, Jach 4 – Pieńko 5, Dąbrowski 5, Makowski 2 (46. Ćortulka 2), Szymt 5 (78. Woźniak niesklas.), Wdowiak 6 – Kurminowski 4, Mróz 2 (46. Fritzon 2). Trener Marcin WŁODARSKI. Rezerwowi: Abrahamsson, Dziewiatowski, Nalepa, Kolan, Kludka, Matys.

LECHIA: Weirauch 8 – Piła 6, Pilla 6, Olsson 6, Katalahur 6 – Mena 5 (56. Carenko 2), Kapić 6, Neugebauer 6, Chłtań 7 (78. Sezonienko niesklas.), Wjunnyk 7 (78. Głogowski niesklas.). Trener John CARVER. Rezerwowi: Chindris, Wendt, D'Arrigo, Wójtowicz.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – 6. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa), Maciej Majewski (Łódź). **Widzów** 2496. **Czas gry** 97 min (48+49). **Żółta kartka** Pieńko (81. foul)

Piłkarz meczu – Szymon WEIRAUCH.

MÓWIĄ LICZBY

	ZAGŁĘBIE	LECHIA
54	posiadanie piłki	46
8	strzały celne	7
9	strzały niecelne	8
7	rzuty różne	8
2	spalone	1
6	faule	7
1	żółte kartki	0

LIGOWIEC

Bogdan
NatherPomorski
shinkansen

Tytułowy shinkansen to japoński system kolei dużych prędkości, osiągających prędkość maksymalną do 320 km/h. Tak właśnie postrzegam na początku rundy wiosennej zespół prowadzony przez trenera Roberta Kolenkowicza. Pogoń Szczecin, bo to właśnie o nią chodzi, wbrew wszelkim zakrętom i zawirowaniom wokół klubu, nie ogląda się za siebie, tylko mknie do przodu aż miło i zmiata z torów kolejnych rywali. „Dumy Pomorza” nie udało się zatrzymać ani Zagłębiu Lubin, ani Górnikowi Zabrze, w niedzielę do kąta została odesłana Stal Mielec. Szkoleniowiec „Portowców” ostatnią wygraną swojej drużyny zadedykował - w imieniu swoim i piłkarzy - byłemu już prezesowi, Jarosławowi Mroczkowi. Ja na ich ich miejscu byłbym bardziej wstrzemięźliwy w obsypywaniu pochwałami byłego sternika klubu. Akurat w tym momencie było to tak potrzebne, jak nieślubne dziecko pana młodego na weselu w wyższych sferach.

Wreszcie kilka ciepłych słów można skierować pod adresem wrocławskiego Śląska. Prężyący muskuły Widzew Łódź w stolicy Dolnego Śląska był tylko błędem dla „czerwonej latarni” tabeli, która trzykrotnie rzuciła go na ziemię niczym szmacianą lalkę, odzierając z wszelkich złudzeń. Żadnym alibi dla zespołu Daniela Myśliwca nie może być fakt, że przez pół godziny grał w dziesiątkę w następstwie czerwonej kartki dla Pawła Kwiatkowskiego. Po spotkaniu szkoleniowiec łódzian zaapelował o cierpliwość, argumentując, że jego drużyna może jeszcze wygrać z niejednym zespołem. Pełna zgoda, tylko kiedy? Nieporadność łódzian w tej potyczce wołała o pomstę do nieba.

Na wysokiej fali wciąż jest Jagiellonia, która po zwycięstwie 3:1 w Lidze Konferencji Europy z Backą Topola w niedzielę odprawiła z kwitkiem Motor Lublin. W tym spotkaniu goście również byli bardzo uprzejmi i wyrozumiali dla przeciwnika, bo postanowili całą drugą połowę grać w dziesiątkę. Tak czy owak rzut oka na zawodników beniaminka po końcowym gwizdku arbitra odstraszyłyby każdego agenta ubezpieczeniowego, który chciałby im sprzedać polisę na życie. Mnie w każdym razie serce nie będzie krwawiło na myśl o piłkarzach Widzewa i ich przerwanych snach.

Konieczne trzeba się zająknąć o Rakowie Częstochowa, który chyba powinien grać wszystkie mecze na obcych stadionach. Podopieczni trenera Marka Papszuna na wyjeździe nie znaleźli jeszcze pogromcy, a ich bilans wygląda naprawdę imponująco. Siedem zwycięstw, cztery remisy i różnica bramek 14:5! Dodatkowo smaczku ostatniej wiktoryi zespołu spod Jasnej Góry dodaje fakt, że utarli nosa liderowi i to w obecności prawie 30 tysięcy widzów! To już drugi z rzędu mecz „Kolejorza”, po którym piłkarze opuszczali murawę ze spuszczonej głowami. Skoro jednak zapraszasz na herbatę tygrysa szablatozębnego, musisz liczyć się z tym, że cię kiedyś skonsumuje. Trener Lecha Niels Frederiksen musi wstrząsnąć swoimi piłkarzami i uzmysłowić im, że jeżeli boją się wilków, to niech nie wchodzą do lasu.

Koniec koszmaru

Śląsk Wrocław po ponad trzech miesiącach odniósł drugie (dopiero) zwycięstwo w rozgrywkach, upokarzając Widzew Łódź.

Bardzo długa seria meczów bez zwycięstwa w wykonaniu - jakkolwiek patrzeć - wicemistrza Polski była powodem do wstydu, by nie powiedzieć bardziej dosadnie. Przede wszystkim dla piłkarzy zakładających koszulkę Śląska, lecz nie tylko dla nich. Pierwsze zwycięstwo zespołu z Oporowskiej odniósł 23 października ubiegłego roku, więc minęły trzy miesiące z małym okładem, gdy kolejny raz zaksiegował komplet punktów. Efektowna wygrana z Widzewem pozwoliła wrocławianom dostrzec światło nadziei w tunelu, muszą jednak szybko zejść z obłoków na ziemię i pamiętać, że jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Wciąż daleka
droga

Wiktoria z łódzianami sprawiła, że wszystkim związanym ze Śląskiem spadł kamień z serca. - Wiem, że jesteśmy w stanie grać na wysokim poziomie - powiedział trener Ante Szimundža. - Ważne, że potrafiliśmy wykorzystać sytuację, które stwarzaliśmy. Cenne jest też to, że w kolejnym meczu nie pozwoliliśmy rywalowi na stworzenie wielu sytuacji. Można powiedzieć, że Widzew nam pomógł, bo nie zagrał dobrze, ale można też powiedzieć,



Hiszpan Jose Pozo wierzy w utrzymanie Śląska Wrocław w ekstraklasie.

że to my go zmusiliśmy do tego, żeby zagrał, jak zagrał. Zrobiliśmy ważny krok, który powinien nam budować grę na kolejne spotkania. Mam nadzieję, że to będzie przełomowy mecz i pomoże dążyć do celu, który chcemy osiągnąć. Ale nadal musimy pracować, bo przed nami nadal daleka droga. To może być jednak fundament, na którym zbudujemy na-

szą pewność siebie, co powinno pomóc w grze w kolejnych meczach. Jak zachować spokój w zespole? To był główny temat w szatni tuż po meczu. To dopiero pierwszy krok, dobry i silny krok.

Ma kreować

Powoli wdraża się do drużyny 29-letni pomocnik, Jose Pozo. - To było bardzo solidne zwycięstwo, które-

go potrzebowaliśmy - powiedział Hiszpan. - Taka wygrana daje nadzieję na przyszłość, coraz mocniej wierzymy w zrealizowanie naszego celu. Teraz musimy potwierdzić naszą jakość w kolejnych spotkaniach. Moim zadaniem jest kreować szanse do zdobycia bramki i w jednej akcji to się udało. Aby rywal popełnił błąd, trzeba mu w tym po-

móc i taka była moja rola w tej konkretnej sytuacji. Najważniejsze, że pomogło to zespołowi wygrać. Pracujemy, żeby nasza współpraca z Assadem wyglądała coraz lepiej. Każdy z nas daje z siebie wszystko i chcemy, aby to funkcjonowało w meczach.

Długo czekał na
gola

Autorem jednego z goli w potyczce z Widzewem był Mateusz Żukowski. - Wszystko naprawdę dobrze wyglądało, od pierwszej do ostatniej minuty mieliśmy ten mecz pod kontrolą - przyznał 23-letni pomocnik. - Uważam, że po drugim голу i czerwonej kartce trochę za bardzo się cofnęliśmy, ale później strzeliliśmy trzecią bramkę i wtedy to spotkanie było już tak naprawdę wygrane. Dobrze czujemy się z piłką przy nodze i lubimy kreować sytuacje, co też pokazaliśmy. Piotrek (Samiec-Talar - przyp. BN) i ja strzeliliśmy po голу, Piotrek też mi asystował. Bardzo się cieszę z tego gola, długo na niego czekałem (po raz ostatni Żukowski wpisał się na listę zdobywców bramek 10 maja ubiegłego roku w wygranym 4:0 meczu z Cracovią - przyp. BN). Rundę rozpocząłem dobrze, co też mnie cieszy. Do Kielc jedziemy po zwycięstwo.

Bogdan Nather

KONTROWERSJA KOLEJKI – CHUSTECZKI NA OTARCIE ŁEZ

■ Wokół Lukasa Podolskiego wciąż sporo kontrowersji. Złośliwi powiedzieliby, że były reprezentant Niemiec wręcz szuka pretekstu, żeby było o nim głośno. Z pewnością dużą rolę w boiskowym zachowaniu Podolskiego odgrywa charakter, ale to nie może go usprawiedliwiać. Polscy sędziowie natomiast wydają się szczególnie pobłażliwi, gdy przychodzi im podejmować decyzję, czy Podolskiego należy wyrzucić z boiska.

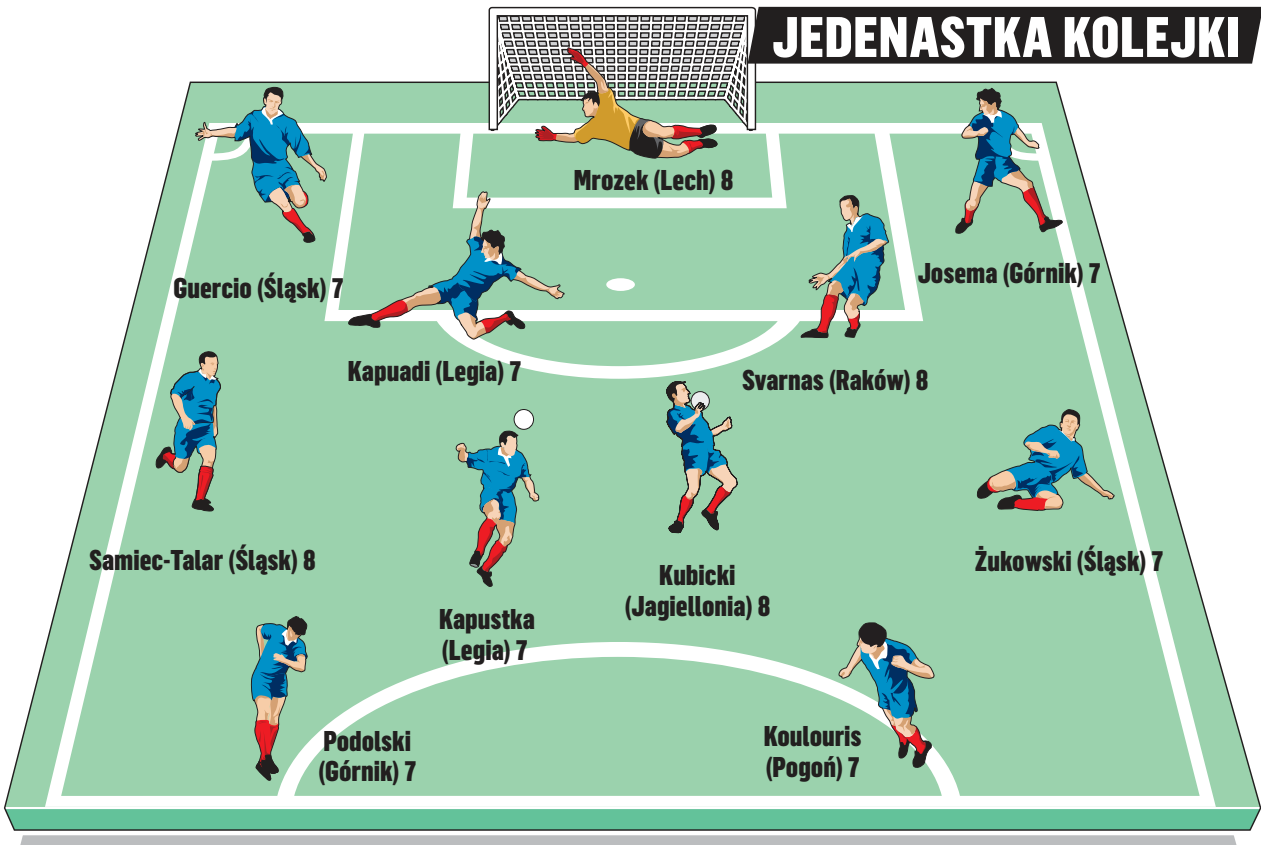
Tak było jesienią w starciu z Piastem Gliwice. Wówczas Podolski zasłużył na czerwonej kartce, gdy brutalnie potraktował Damiana Kądziora. Następnie powinien zostać ukarany za atak bez piłki, po zdobyciu bramki, na Jakuba Czerwińskiego, a na sam koniec za pokazanie „gestu Koza-kiewicza” rywalom. Mecz ostatecznie dokończył z żółtą kartką. Po raz drugi Podolski nie wytrzymał ciśnienia podczas... towarzyskiego turnieju Spodek Super Cup.

W styczniu w katowickiej arenie zawodnik ostro potraktował młodego gracza Wistoki Dębica, gdy po wślizgu jego stopa zatrzymała się na pierszczelu rywala. Następnie 130-krotny reprezentant Niemiec zamiast przeprosić przeciwnika, rzucił w niego piłką, mając pretensje o „symulowanie”. W miniony weekend Podolski znów się „popisał”, gdy sfaulował w polu karnym piłkarza Radomiaka Abdou Tapsobę. Popchnął go, gdy ten wyskakiwał do pi-

ki. Piłkarz Górnika od razu po przewinieniu zaatakował słownie Burkińczyka, sugerując, że faulu nie było. Tymczasem Podolski przekroczył przepisy, ale... upiekło mu się, bo sędzia główny Jarosław Przybył nie zainterweniował, a sędziowie w wozie VAR (Bartosz Frankowski oraz Damian Kos) z jakiegoś powodu także faulu się nie dopatrzeli. Co więcej, Adam Lyczmański, ekspert sędziowski Canal+, podkreślił, że za sam atak słowny na Tapsobę Podolski zastu-

żył na żółtą kartkę. Skutkowałaby ona wyrzuceniem 39-latkę z boiska, ponieważ wcześniej został on już upomniany przez arbitra. Podolski nie dość, że wywołuje takim zachowaniem spore kontrowersje, to jeszcze dolewa oliwy do ognia. W mediach społecznościowych odpowiada na nieprzychylnie komentujące GIF-ami (krótkimi wycinkami wideo), m.in. proponując swoim krytykom chusteczki na otarcie łez.

JEDENASTKA KOLEJKI



Bartosz MROZEK

Choć Lech Poznań przegrał z Rakowem, bramkarz gospodarzy był jednym z najlepszych zawodników na boisku. Mrozek między słupkami spisywał się znakomicie. Bez niego „Kolejorz” z pewnością straciłby więcej bramek.

Tommaso GUERCIO

Większość meczów w tym sezonie Tommaso Guercio grał na lewej stronie boiska. Dopiero po raz drugi zagrał na prawej obrońce. Polak urodzony we Włoszech spisał się naprawdę dobrze i pomógł wrocławianom w drugim zwycięstwie w rozgrywkach.

Steve KAPUADI

Francuski defensor po raz czwarty w tym sezonie popisał się instynktem strzeleckim - zdobył gola w starciu z Puszczą Niepołomicze. Otworzył wynik meczu i tym samym po raz drugi w 2025 roku wpisał się na listę strzelców.

Stratos SVARNAS

Grek nie jest najsukuteczniejszym defensorem w lidze, ale w piątek zdobył niezwykle ważnego gola w meczu z „Kolejorzem”. Było to jedyne trafienie w tym hitowym starciu, dzięki czemu Raków Częstochowa przybliżył się do wyprzedzających go zespołów Jagiellonii i Lecha.

JOSEMA

Trener Jan Urban ustawił Hiszpana na lewej stronie defensywy z uwagi na kontuzję Erika Janży. Hiszpan spisał się świetnie w ofensywie, strzelając dwie bramki. Można więc przymknąć oko na to, że popełnił jeden błąd w obronie, który skutkowało utratą gola.

Piotr SAMIEC-TALAR

Śląsk w końcu rozegrał dobre spotkanie, a zabłysnął w nim Piotr Samiec-Talar, jeden z lepszych zawodników poprzedniego sezonu. Wpisał się na listę strzelców już w 4 minucie, a kil-

kanaście minut przed końcem meczu zaliczył asystę przy голу Mateusza Żukowskiego.

Bartosz KAPUSTKA

Zdobyt ósmego gola w sezonie. Został tym samym samodzielnym liderem klasyfikacji polskich strzelców w ekstraklasie. Pomocnik „Wojskowych” po raz pierwszy od początku listopada zdobył gola „z gry”, a nie z rzutu karnego.

Jarosław KUBICKI

Bez wątpienia był najważniejszą postacią podczas wygranej Jagiellonii z Motorem. W pierwszej połowie wyprowadził mistrzów Polski na prowadzenie, a po zmianie stron ustalił wynik meczu na 3:0. Po raz drugi w tym sezonie zaliczył dublet.

Mateusz ŻUKOWSKI

Często kibice Śląska narzekali na formę bytego piłkarza Lechii i Lecha. Bez wątpliwości zasłużył na krytykę, ale wyjątkowo w me-

czu z Widzewem zagrał dobrze. 23-latek po raz pierwszy od maja 2024 roku zdobył gola w ekstraklasie.

Lukas PODOLSKI

Zbliżający się do 40. urodzin Podolski nie strzelał w tym sezonie na zawołanie, ale gdy zdobywał gole, są one niezwykle ważne. Jesienią zdobył dwie bramki w derbowej rywalizacji z GKS-em Katowice, a w miniony weekend zapewnił zabrzanom trzy punkty w spotkaniu z Radomiakiem.

Efthymis KOULOURIS

Grek dołączył do grona zawodników z 12 golami, którzy liderują w klasyfikacji strzelców. W meczu ze Stalą zachował się tak, jak na rasowego napastnika przystało. Przyjął piłkę w polu karnym z obrońcą na plecach, odwrócił się i pokonał bramkarza.

(kaj)

Snajperzy wystąp		Żółte 34/Czerwone 3	
12	Imaz (Jagiellonia)	0/0	GKS
	Ishak (Lech)	0/0	Lechia
	Kallman (Cracovia)	1/0	Zagłębie
	Koulouris (Pogoń)	1/0	Lech
11	Rocha (Radomiak/Raków)	1/0	Legia
	Mraz (Motor)	1/0	Stal
9	Rondić (Widzew)	2/0	Cracovia
	Sousa (Lech)	2/0	Górnik
8	Kapustka (Legia)	2/0	Piast
	Dalmau (Korona),	2/0	Radomiak
7	Kossidis (Puszcza)	2/0	Raków
	Pululu (Jagiellonia)	2/0	Śląsk
	Wlazło (Stal)	3/0	Jagiellonia
		3/0	Pogoń
		3/0	Puszcza
		0/1	Motor
		4/1	Widzew
		5/1	Korona

Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
28247	POZNAŃ (Lech - Raków)	9	Szymon Marciniak (Płock)
18406	WARSZAWA (Legia - Puszcza)	8	Karol Arys (Szczecin)
13096	WROCLAW (Śląsk - Widzew)	8	Damian Kos (Wejherowo)
12439	BIAŁYSTOK (Jagiellonia - Motor)	7	Sebastian Krasny (Kraków)
10833	ZABRZE (Górnik - Radomiak)	6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
7719	KRAKÓW (Cracovia - Korona)	6	Marcin Kochanek (Opole)
6753	KATOWICE (GKS - Piast)	5	Wojciech Myć (Lublin)
4239	MIELEC (Stal - Pogoń)	4	Jarosław Przybył (Kluczbork)
2469	LUBIN (Zagłębie - Lechia)	4	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ			„SPORT”
	Jarosław Skrobacz	Mieczysław Agafon	Włodzimierz Sowiński	Jarosław Skrobacz	Mieczysław Agafon	Włodzimierz Sowiński	
Cracovia - Korona	2:0	2:0	1:0				
Wynik meczu: 1:1.							
Lech - Raków★	1:1	1:1	1:1				
Wynik meczu: 0:1.							
Śląsk - Widzew	0:2	1:3	1:0				
Wynik meczu: 3:0.							
Górnik - Radomiak	3:1	3:1	3:0				
Wynik meczu: 3:2.							
Legia - Puszcza	2:0	1:0	2:0				
Wynik meczu: 2:0.							
Stal - Pogoń	1:1	2:2	0:0				
Wynik meczu: 1:2.							
Katowice - Piast	2:2	2:1	1:1				
Wynik meczu: 0:0.							
Jagiellonia - Motor	4:1	3:2	2:1				
Wynik meczu: 3:0.							
Zagłębie - Lechia	0:0	0:0	1:0				
Wynik meczu: 1:3.							
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.							
KLASYFIKACJA							
Trenerzy		Piłkarze		„Sport”			
139 pkt		102 pkt		102 pkt			

POSTAĆ KOLEJKI - JOSEMA

■ Rzadko się zdarza, żeby w jednym meczu dwa razy do siatki trafił lewy obrońca, a tak właśnie było w 21. kolejce, kiedy bramkarza Radomiaka, Macieja Kikońskiego dwa razy zaskoczył Josema. Bramki po ładnych strzałach w Hiszpana dały Górnika wygraną 3:2. Dwa razy 28-latek defensor pochodzący z Murcji był w odpowiednim miejscu i czasie.

To dla niego gole nr 2 i 3 w tym sezonie i jeżeli wziąć pod uwagę zawodników grających w naszej lidze na lewej stronie defensywy, to niewielu jest takich, którzy mają trzy trafienia. Dodajmy, że Josema nie gra na co dzień na tej stronie bo-



iska. To nominalny środkowy obrońca, który w sobotę na lewej stronie zagrał w miejsce kontuzjowanego Erika Janży.

Równie dobrze strzelec szło mu wiosną 2017 r. w barwach trzecioligowego wtedy Realu Murcja, kiedy również zdobył trzy gole.

(zich)

Tracą sportowo, ale...

W ostatnim czasie najgłośniejsze jest o piłkarzach, których w barwach Piasta już raczej nie zobaczymy - o Damianie Kądziorze i Arkadiuszu Pyrcie.

PIAST GLIWICE

Jeszcze nie tak dawno trudno było sobie wyobrazić gliwicką drużynę bez Damiana Kądziora na skrzydle i Arkadiusza Pyrki na prawej obronie. Obaj przez wiele okienek transferowych byli kuszeni przez inne kluby, ale do przeprowadzek nie doszło. Co gorsza dla nich, teoretycznie do lata są piłkarzami Piasta, ale sportowo już zespołowi trenera Aleksandara Vukovicia nie pomogą. A i finansowo klub nie zarobi zbyt wiele, a nawet może sporo stracić. Czy musiało do tego dojść?

Kontrakt zamiast transferu

Kądzior - już przychodząc do Piasta - był uznaną marką, bowiem po świetnym czasie w Górniku Zabrze grał w Chorwacji i Hiszpanii, a nawet strzelał dla reprezentacji Polski. Przez dłuższy okres był ważnym graczem zespołu z Gliwic, lecz co rusz urazy hamowały

postępy w karierze. Ale też nie zmieniało to faktu, że mocniejsze kluby zgłaszały się po niego. Latem 2022 roku Lech Poznań naciskał bardzo mocno na transfer, choć proponowane kwoty długo nie satysfakcjonowały gliwickich działaczy. Gdy piłkarz i jego menedżer przyjechali do klubu na Okrzei dopiąć swego, ostatecznie... wyjechali z podwyżką i nowym kontraktem. Bardzo wysokim nawiasem mówiąc.

Trener go nie wyrzucał

Z czasem jednak urazy i brak powrotu do wysokiej formy kontrastowały z zarobkami. W dodatku trener Vuković zaczął polegać na innych piłkarzach, a doświadczony Kądzior stał się tylko zmiennikiem. We wrześniu 2024 roku ostatni raz spędził na boisku w meczu ligowym ponad 70 minut. Jego rola nie zmieniała się, a wręcz pogarszała. Ostatecznie więc klub z Gliwic przystał na półroczne wypożyczenie do Stali Mie-

lec. Drugi klub odciąży trochę Piasta z wysokiej pensji, a latem Kądzior stanie się wolnym zawodnikiem. Trener Aleksandar Vuković został zapytany o to, czy miał wpływ na decyzję o wypisaniu skrzydłowego odpowiedź: - Sam Damian chciał pójść do drużyny, w której będzie miał więcej realnych szans na grę. Taka była jego ocena, a ja nie chciałem stawiać mu na przeszkodzie, bo nic dobrego by z tego nie wyszło. Nie miałem nic przeciwko niemu. Szukał dla siebie lepszego rozwiązania. Dla nas korzyść jest tylko finansowa, natomiast straciliśmy piłkarza, który zawsze był jakąś opcją i dobrym zastępstwem. Damian swoją postawą i tym, jak pracował, jak się zachowywał, zasłużył na to, aby iść mu na rękę - tłumaczył „Vuko”.

Utknął w rezerwach

Bardziej tajemniczo i zagmatwanie wygląda sytuacja z Arkadiuszem Pyrką. Utalentowany boczny obrońca był jesienią 2024

roku podstawowym piłkarzem Piasta. Od dłuższego czasu otrzymywał oferty z mocniejszych klubów, ale nie decydował się na odejście. Zimą pozostało mu pół roku kontraktu. Władze klubu miały mu przedstawić ofertę przedłużenia umowy, tak by w razie ewentualnego transferu coś można byłoby zarobić. Piłkarz i jego agent najwyraźniej nie zgodzili się na parafowanie nowej umowy. W konsekwencji, decyzją klubu z Okrzei, Pyrka został przesunięty do rezerwy. Minęły całe zimowe przygotowania, a sytuacja młodzieżowego reprezentanta Polski się nie zmieniła. I tutaj pojawia się słowo przeciwko słowu. Z klubu docierają informacje, że piłkarz miał znaleźć sobie nowy klub, ale... takiego nie ma.

Pyrka w Górniku?!

Z drugiej strony, pojawiają się plotki, że piłkarza na pół roku wypożyczyć chcieli m.in. Górnik i Widzew, ale gliwiczanie - według dziennikarza Tomasza Włodarczyka z portalu „Meczyki” - zażyczyli sobie aż miliona złotych. Pyrkę - oczywiście na dłuższy czas - chcieliby mieć u siebie Raków i Legia ale żaden z tych klubów nie chce płacić za piłkarza, który w lipcu będzie wolnym graczem. Pat więc trwa. Traci tylko piłkarz, który nie trenuje i nie gra z pierwszą dru-



Damian Kądzior (z lewej) i Arkadiusz Pyrka cieszyć się bedą z gry już w innych klubach...

żyną, może też zapomnieć o powołaniu do młodzieżówki na czerwcowe MME na Słowacji. Traci rzecz jasna również Piast, który nic nie zarobił na utalentowanym graczu, a jeszcze płaci mu

pensję. Biorąc pod uwagę sytuację gliwiczian, to wielopoziomowe marnotrawstwo, które jest przeciąganiem linii z agentem reprezentującym interesy piłkarza.

[KRIS]

Spokój Piasta

Tabela jest obecnie jednak dość płaska. Ale też wystarczy sobie uzmysłowić, co by się stało, gdyby te trzy mecze Piastowi nie wyszły. Byłaby nerwowość i strach przed degradacją. Dzięki dobremu wejściu w rozgrywkę, gliwiczanie mogą jednak grać dalej bez obaw, z rosnącą pewnością siebie.

Widać już dobitnie, że drużyna jest dobrze przygotowana do rozgrywek pod względem fizycznym. W niedzielnym starciu z rozbieganą drużyną GKS-u na Bukowej gościu wcale jej w tym aspekcie gry nie ustępowali.

Co rzuciło się w oczy?
Po pierwsze: Piast potrafił na Bukowej wysoko założyć i podtrzymywać pressing już na obrońcach rywala. Przy tak szybko rozgrywających piłkę od własnego bramkarza piłkarzach GKS-u z pewnością nie było to łatwe, ale trio Marcin Rosółek (zmieniony w przerwie) – Michał Chrapek – Jorge Felix dawało radę. Piast z pewnością w tym meczu dużo biegał, ale chyba i mądrze.



Michał Chrapek potrafił wybić głową piłkę na róg nawet o tym nie wiedząc.

Po drugie: obrońcy Piasta bardzo dobrze wybijali piłkę głową z własnego pola karnego. Niby prosta, wydawałoby się sztuka - nadlatuje piłka, wystarczy więc wyskoczyć i „wygłówkować” piłkę z własnego pola karnego. Tak oczywiście zawsze wydaje się tym, którzy nigdy tego nie robili we frontowych warunkach. Obrońcy Piasta świetnie czuli na Bukowej dystans. Przy okazji

akcent humorystyczny: piłkarze Piasta dobrze w defensywie główkowali, nawet gdy... nie mieli takiego zamiaru. W pierwszej połowie mocno kopniętą przez gospodarzy piłkę na rzut różny "wygłówkowal" Michał Chrapek, choć chyba nawet o tym... nie wiedział. Biegł po prostu w stronę Adriana Błąda, do którego leciała piłka, żeby mu przeszkozić, a ta, zbyt krótko uderzo-

na, przypadkowo trafiła go
w głowę.

Po trzecie: wspomniałem już o nienagannym przygotowaniu fizycznym. „Kto pierwszy spuchnie w tym meczu, przegra” – to opinia Adama „Harrisa” Jasińskiego, basisty zespołu KAT i twórcy muzyki do hymnu Piasta. Wniosek jest prosty: nie spuchń nikt, więc... nikt nie przegrał;

Po czwarte: bardzo dobrze spisywał się w mojej

PIAST W ŻAŁOBIE

■ Przykre, że tego meczu nie zobaczył już Andrzej Potocki, były prezes Piasta (w latach 2000-01), gdy ten dopiero odradzał się po finansowym tąpnięciu i nie marzył jeszcze nie tyle nawet o mistrzostwie Polski, co o występach w ekstraklasie. Ten miłośnik futbolu, alfa i omega historii Piasta, zmarł nagle w wieku 60 lat. Od momentu założenia w 2003 roku pracował także jako redaktor serwisu o tematyce piłkarskiej - 90minut.pl. W latach 2012-2016 pełnił funkcję prezesa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Historyków i Statystyków Piłki Nożnej. Był również członkiem założycielem Towarzystwa Europa, członkiem Amnesty International, Zielonego Instytutu oraz Polskiego Towarzystwa Sinologicznego.

opinii młodzieżowców, 20-letni Igor Drapiński, ustawiony na lewej obronie. Widać, że trener Aleksandar Vuković mu ufa i wie, że może na niego liczyć. Drapiński grał na rywali mających turbospężarki w nogach – na będącego ostatnio w szczególnie dobrej formie Marcina Wasielewskiego, a potem również na Adriana Błada i... rzadził sobie bez zarzutu.

Po piąte: niektórzy „wybrzydzące” narzekali, że w niedzielne popołudnie na Bukowej jest zbyt mało piłki w piłce. Jednak jedno konkretne zagranie w wykonaniu Piasta zachwyciło mnie wręcz maestrią techniczną. Było to już w doliczonym

czasie. Rezerwowy gliwicki Erik Jirka zdecydował się na zaskakujące, natychmiastowe uderzenie z pierwszej piłki zza pola karnego. To był wyjątkowo trudny do oddania strzał pod względem technicznym, Słowak złożył się do niego jednak idealnie. W efekcie piłka nabrała zaskakującej rotacji i nieoczekiwanie zmierzała w okienko katowickiej bramki. Równie dobrze jak strzelec, spisał się jednak bramkarz. Dawid Kudła sprawił, że siedzący za jego bramką kibice Piasta mogli tylko złapać się za głowy. To było sto procent piłki w piće!

Paweł Czado

Gdzie ten progres?

Ruch ponownie wyłożył się na ostatniej drużynie ligi i zaprzepaścił okazję, by skrócić dystans do strefy bezpośredniego awansu.

PROGRAM 21. KOLEJKI (21-24.02.)

Piątek
Polonia Warszawa – Górnik Łęczna 18.00
Stal Rzeszów – Kotwica Kolobrzeg 20.30

Sobota
Ruch Chorzów – Wisła Kraków 14.30
Buk-Bet Termalica Nieciecza – Pogoń Siedlce 17.00
Znicz Pruszków – Arka Gdynia 19.30

Niedziela
GKS Tychy – Chrobry Głogów 12.00
ŁKS Łódź – Miedź Legnica 14.30
Wisła Płock – Odra Opole 17.00

Poniedziałek
Stal Stalowa Wola – Warta Poznań 19.00

1. Buk-Bet	20	46	44:17
2. Arka	20	41	41:15
3. Miedź	20	39	40:21
4. Ruch (s)	20	35	33:21
5. Wisła P.	20	34	33:26
6. Górnik	20	33	33:25
7. Wisła K. (p)	20	30	33:20
8. Znicz	20	28	28:27
9. Polonia	20	28	21:21
10. ŁKS (s)	20	27	29:23
11. Stal Rz.	20	27	34:30
12. Tychy	20	23	20:22
13. Warta (s)	20	19	15:34
14. Odra	20	19	17:40
15. Kotwica (b)	20	18	16:34
16. Chrobry	20	17	17:37
17. Stal S.W. (b)	20	12	15:38
18. Pogoń (b)	20	10	18:36

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek



W Siedlcach piłka nożna nie stała na pierwszym miejscu.

P przed pierwszym gwizdkiem nikt nie dopisywał Ruchowi 3 punktów za mecz z ostatnią Pogonią Siedlce, ale każdy był świadomy, że dla chorzowian obowiązkiem jest wygrać na terenie beniaminka. Gdyby dobrze wykonali swoją robotę, to samą przewagą jakości poradziłoby sobie z – nie bez przyczyny – niżej notowanym rywalem. Do domu wrócili jednak z remisem, który jest sprawiedliwy.

Pogoń ich pogoniła
Trener Dawid Szulczek wielokrotnie zapowiadał, że

mecz w Siedlcach nie będzie „drugą Stalową Wolą”, gdzie Ruch pod jego wodzą zagrał fatalnie i przegrał 0:2. Faktycznie, aż tak źle nie było, ale nie było też widać zapowiadanego progresu i rozwoju, bo „Niebiescy” mieli być wiosną mocniejsi niż jesienią. Oczywiście, druga runda rozgrywek dopiero się rozkręca, ale... Ruch wyglądał w Siedlcach po prostu słabo, a już na pewno dużo słabiej niż w większości meczów za kadencji Szulczka. 14-krotni mistrzowie Polski byli powolni, niedokładni, czyteln. Gdyby rywal odpowiedział

tym samym, może by to jakoś uszło w praniu, ale Pogoń od początku rzuciła się na przyjezdnych. Po fatalnej pomyłce Andreja Lukicia okazję sam na sam z bramkarzem zmarnował w 4 min Karol Podliński, ale w 8 min do siatki Ruchu trafił Marcin Flis, debiutujący w barwach beniaminka, a znany z ostatnich sezonów w ekstraklasie. W polu karnym gości nikt go nie pokrył i outsider prowadził. W kolejnych minutach to siedlczanie prezentowali pazur, byli szybsi, agresywniejsi i po prostu lepsi. Goście otrząsnęli się



OCENA MECZU ★ ★
Pogoń Siedlce
– **Ruch Chorzów**
1:1 (1:1)



1:0 – Flis, 8 min (głową), 1:1 – Szwoch, 21 min

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Casio, Flis, Miś – Drag, Dziegiel – Zielonka (79. Bykowski), Hrcniar (79. Sinior, 89. Danielewicz), Demianiuk (90+8, Pik) – Podliński. Trener Adam NOCŃ.

RUCH: Turk – Konczkowski, Lukić, Sz. Szymański, Mezghrani – Szwoch (89. Cykało), Ventura, Adkonis (77. Barański) – Kozak, Szczepan, Novothny (77. Myszor). Trener Dawid SZULCZEK.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 1200. **Żółte kartki:** Podliński – Szczepan, Sz. Szymański.

Piłkarz meczu – Miłosz DRĄG

w 21 minucie... wyrównując. Po centrze Miłosza Kozaka w słupek główkował Daniel Szczepan, a piłkę do siatki dobił Mateusz Szwoch.

Drobny plusik
W drugiej połowie chorzowianie nie wyglądali lepiej. Co prawda w 59 min po kolejnym dośrodkowaniu Kozaka w słupek trafił debiutujący z „eRką” na piersi Jakub Adkonis (po tej sytuacji przez kilka minut opatrywany był bramkarz Pogoni Jakub Lemanowicz), ale z konkretów to byłoby tyle. Ruch był częściej przy piłce, ale nie potrafił zrobić z nią niczego konstruktywnego. Nie sprawdził się system z wystawieniem razem dwóch napastników, Szczepana i Somy Novothny'ego, który – jak w pewnym spotkaniu Robert Lewandowski u Pepa Guardioli w Bayernie Monachium – schodził do lewego skrzydła. Nie po raz pierwszy w tym sezonie niepewny był Lukić, na co pewnie ręce zaciera nowo obrońca „Niebieskich”, Jehor Cykało. Ukraińiec zresztą zadebiutował w końcówce, zmieniając... jednego z naj-

lepszych w barwach Ruchu Szwocha. Mało było plusów po stronie Górnolążaków, ale niewielki można zapisać przy wspomnianym Adkonisie. Dobrze zbudowany środkowy pomocnik wypożyczony z Legii Warszawa nie wyglądał na zawodnika urodzonego w 2007 roku i choć Ameryki nie odkrył, zaprezentował kilka ciekawych zagrań.

Wyszło, jak wyszło
Najgorszy dla Ruchu nie był jednak fakt remisu z „czerwoną latarnią” czy brak zapowiadanego hucznie progresu. To można po części zrozumieć – runda dopiero startuje, trzeba się rozkręcić itp. Jednakże poważny kandydat do awansu musi taki mecz wygrać, szczególnie że punkty potraciła... cała 1. liga. Zwycięstwa zaliczyły tylko GKS Tychy i Znicz Pruszków, cała reszta zremisowała. Aż prosiło się, aby mający wielkie aspiracje Ruch wykorzystał tak sprzyjające okoliczności i dał pokazać swojej sily – a wyszło, jak wyszło...

Piotr Tubacki

Najlepiej mi na boisku

Rozmowa z **Borją Galanem**, zawodnikiem GKS-u Katowice

Bezbramkowe derbowe starcie z Piastem pokazało, że obie drużyny grają na podobnym poziomie, bo nie było wielu klarownych sytuacji podbramkowych.
- Było to bardzo trudne spotkanie dla obu zespołów. Było bardzo zimno, co nie jest usprawiedliwieniem, ale ma wpływ na poziom gry. Każda z drużyn zdobyła po punkcie, a dzięki temu GKS utrzymuje dobrą passę. Nie przegraliśmy pięciu meczów z rzędu (licząc spotkania z jesieni – red.), a w niedzielę rywalizowaliśmy z zespołem, który gra w ekstraklasie od lat. Teraz będziemy kontynuować dobrą pracę.

W pierwszej połowie derbów zarysowała się delikatna przewaga GKS-u,

jednak po zmianie stron to Piast prezentował się lepiej. Z czego to wynikało?
- Rywal też grał o zwycięstwo. W drugiej połowie giliwiczanie mocniej nas nacisnęli, ale mieliśmy kilka dobrych sytuacji. Być może Piast grał w drugiej połowie lepiej, ale przestałoby to mieć znaczenie, gdybyśmy zdobyli gola – w futbolu jedna bramka może zadecydować o zwycięstwie.

Pan w drugiej połowie miał dwie niezłe okazje. Czy pierwszy gol w ekstraklasie jest już blisko?
- W pierwszej sytuacji strzałem z dystansu i było bardzo, bardzo blisko gola. Drugą stworzyliśmy po świetnej kombinacyjnej akcji... Robię naprawdę dużo, żeby zdobyć pierwszego gola w lidze, ale na razie nie sprzyja mi szczęście. Jestem jednak

pewien, że gdy już trafię do siatki, nadejdzie wiele kolejnych bramek.

Zaraz po pana dołączeniu do GKS-u latem powiedział pan, że może pan grać na

wielu pozycjach, także na wahadle. Od kilku miesięcy właśnie tam widzi pana trener Rafał Górak. Czy pomimo tego, że przychodził pan do klubu jako zawodnik



Broja Galan (z lewej) czeka na pierwszego gola w ekstraklasie.

strictie ofensywny, z boku czuje się pan dobrze?
- Najlepiej czuje się, gdy jestem na... boisku (uśmiech). Zagram na każdej pozycji, na jakiej ustawi mnie trener Górak. W tym sezonie zacząłem jako „dziesiątka”. Grałem też jako środkowy napastnik, skrzydłowy, przez kilka minut jako „ósemka”, a teraz jestem wahadłowym. Czuję, że jestem w formie, niezależnie od tego, gdzie gram...

7 punktów zdobytych w 2025 roku ze Stalą, Rakowem i Piastem to dobry wynik?
- Jesteśmy w dobrym momencie. Gramy bardzo dobrze i nie tracimy wielu bramek. W ostatnich trzech meczach straciliśmy jednego gola, w Częstochowie (GKS wygrał z Rakowem 2:1 – red.). Mamy siedem punk-

tów, a przecież jesteśmy beniaminkiem. Radzimy sobie, walczymy jak równy z równym w każdym meczu.

Czy to właśnie defensywa jest najsłabszą stroną GieKSy?
- Naszą siłą jest przede wszystkim taktyka. Mamy jasny plan na każde spotkanie i każdy wie, co ma robić. Mamy swój model gry. W niektórych meczach wyróżnia się więc solidna defensywa, czasem pokazujemy się z dobrej strony w ataku, jak np. z Cracovią (w listopadzie 2024 r. – red.). Wtedy straciliśmy trzy gole, ale zdołaliśmy strzelić cztery. Potrafimy się adaptować do warunków postawionych przez przeciwników. Według mnie to nam wychodzi.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

Musi być lepiej

Rozmowa z **Jarosławem Królewskim**, właścicielem i prezesem Wisły Kraków

Trener Mariusz Jop przed meczem ze Zniczem mówił, że widzi u zawodników głód gry, ekscytację, świeżość. Tymczasem widzieliśmy znane obrazy, czyli bicie głową w mur.

- Druga połowa była nieco lepsza. Wydaje mi się, że z każdym meczem będzie lepiej. W sobotę gramy kolejny, więc trzeba być optymistycznie nastawionym. Długa droga przed nami, ale wszystko jest w naszych rękach, więc musimy wykonać swoją pracę. Marko Poletanović przeszedł testy kardiologiczne i wydolnościowe, z których wyszło, że jest gotowy do gry przez 90 minut, więc myślę, że za moment nas wzmocni. Musimy szukać pozytywów, nie możemy jako zespół się załamywać.

Na trybunach byli przedstawiciele kandydata na sponsora głównego? Ma to ponoć być firma z branży lotniczej, o czym powiedział pan w rozmowie z „Dziennikiem Polskim”.

- Nie będę komentował, bo zaraz będą kolejne teorie w tym temacie.

Na jakim etapie są rozmowy z Wojciechem Kwiet-



Jarosław Królewski nie tak wyobrażał sobie start Wisły w 2025 roku.

niem, sponsorem Wieczystej, dotyczące przejęcia części udziałów w Wiśle?

- Na razie temat jest zawieszony, bo Wojtek przebywa w Turcji, a ja dopiero co wróciłem z podróży. Będziemy informować, jeśli coś się zmieni w tej kwestii. Generalnie bardzo mocno zachęcam wszystkich do inwestycji w Wisłę, natomiast

to nie jest prosta sprawa. Wejście w piłkę nożną to nie jest związek na rok czy coś w tym stylu, więc trzeba myśleć dużo szerzej. To jest bardzo odpowiedzialne, bo dotyczy całej społeczności i nie jest łatwo oddać część życia klubowi sportowemu. Wojtek ma bardzo dobre przemyślenia na temat piłki i tego, co można zro-

bić w Krakowie. Zgadza się, jak to powinno wyglądać. Natomiast ja bym na ten moment „zaparkował” ten temat. Niech to się toczy w tle i zakończy pozytywnie. Jeśli się nie skończy pozytywnie, to trzeba też szukać innych rozwiązań, żeby Wisła wydostała się z 1. ligi, bo to nie jest miejsce dla nas.

Wskażecie sobie termin, do którego wszystko się wyjaśni?

- Nie chciałbym podawać daty, ale w tej rundzie to się wyjaśni - w lewo lub prawo. To też jest ważne dla Wojtki, jakie będzie podejmował decyzje, gdy Wieczysta awansuje - lub nie - do 1. ligi. Kolejny szczebel to jest zawsze jakieś zobowiązanie i ambicjonalnie człowiek będzie chciał utrzymać drużynę po awansie. To jest spory wysiłek. Przed nami dużo fajnych, przełomowych decyzji. Bądźmy pokorni do momentu, kiedy pewne rzeczy faktycznie się wydarzą.

Jest pan gotów oddać swoje akcje, by Wojciech Kwietniak miał większość?

- Znam przynajmniej kilka sposobów, aby zdarzyło się to w zasadzie w ciągu jednego dnia - nawet dla całej transakcji. Nie będę przeszkodą - mówię to nie tylko w kontekście Kwietnia, ale każdego sponsora, który będzie chciał wejść do Wisły. Nie będzie musiał wykupywać akcji ode mnie. Wystarczy, że dokapitalizuje spółkę po rozsądnej wycenie, która pozwoli mu mieć większość.

Pomysł na współpracę z Wojtkiem miałem bardzo prosty. Jego inwestycja powinna być tylko i wyłącznie w pierwszą drużynę, bo każdy wie, że najbardziej interesuje go rozwój sportowy i trofea. Z resztą jakoś sobie poradzimy. Dzięki temu moglibyśmy faktycznie zająć się tym, co raczej dobrze nam idzie, bo inne tematy - lepiej lub gorzej - ale jednak posuwają się do przodu.

W pierwszej połowie kibice z sektora C obrażali Zdzisława Kapkę, byłego zawodnika i działacza Wisły, który w sponzorowanej przez Kwietnia Wieczystej jest dyrektorem sportowym. O co im chodziło? Pojawiała się teoria, że Kapka może stopować wejście Kwietnia do Wisły.

- Wiecie, że Wisła to jest dobra telenowela, jeśli chodzi o różne tematy. Nie będę takich rzeczy komentował, myślę, że to jest zdecydowanie poza mną. Każdy ma swój rozum i powinien decydować zgodnie z tym, co ma w głowie, a Wisła nie powinna takiej decyzji wyrażać.

Michał Knura

Szczyście w nieszczęściu

Sparingi a mecze ligowe to zupełnie inna dyscyplina sportu - przekonuje trener Ireneusz Mamrot.

MIEDŹ LEGNICA

Przystępując do meczu ze Stalą Rzeszów, podopieczni trenera Ireneusza Mamrota znali wyniki Bruks-Betu Termaliki Nieciecza i Arki Gdynia. Zdawali sobie sprawę, że wygrana pozwoli zmniejszyć im dystans dzielący ich od przodowników. Szkoleniowiec drużyny zwał Kaczawy wprawdzie nie mógł liczyć na pomoc pauzującego za nadmiar żółtych kartek Bośniaka Adnana Kovaczevicia, ale nie zmieniało to faktu, iż to Zielono-niebiesko-czerwoni byli faworytem.

Gol „stadionu świata”

Tymczasem prawda była brutalna dla faworyzowanego

go zespołu z Legnicy, a jego piłkarze powinni z radości skakać pod sufit, że udało im się wywalczyć punkt. Strzału lewą nogą, jakim popisał się w doliczonym czasie gry stoper „Miedzianki” Mateusz Grudziński, nie powstydziliby się nawet Lionel Messi. I dzięki temu trafieniu „stadionu świata” gospodarze sobotniej potyczki nie zostali z pustymi rękami. Bardzo źle wyglądała gra w obronie, piłkarze z Rzeszowa zbyt łatwo ogrywali defensorów Miedzi i dochodzili do sytuacji strzeleckich. Dość powiedzieć, że sędzia Patryk Gryckiewicz nie uznał dwóch goli dla gości. Na pewno zawiódł pozyskany za 175 tysięcy euro napastnik Gustav Engvall. Od piłkarza mającego za sobą występy między innymi w IFK Goeteborg i KV Mechelen, z którymi zdobył puchar Szwecji i Belgii, oczekiwałem znacznie więcej. Wprawdzie nie zgadzam się z opiniami niektórych kibiców legnickiej

jedenastki, którzy uznali go za statystę i twierdzili, że do momentu zmiany drużyny Ireneusza Mamrota grała w dziesiątkę, ale 29-letni napastnik rozczarował. Szansę do rehabilitacji będzie miał w najbliższą niedzielę, gdy jego drużyna zmierzy się na wyjeździe z ŁKS-em Łódź.

Rozdwojenie jaźni

Trener Ireneusz Mamrot długimi momentami nie poznawał swojego zespołu. To nie była ta Miedź, która kapitalnie prezentowała się w zimowych sparingach. - Pierwsza połowa, chociaż nie stworzyliśmy zbyt wielu sytuacji, była przyzwyczajona do naszego wykonaniu, było dużo wysokiego pressingu - powiedział 54-letni szkoleniowiec. - Dłużej byliśmy w posiadaniu piłki, budowaliśmy akcje, tak jak chcieliśmy. Brakowało tylko konkretów z przodu, ale graliśmy stabilnie, czego zabrakło nam po przerwie. To był kolejny mecz, w którym sprokurowaliśmy rzu-

ty karne. To nie ma prawa się zdarzyć, musi być więcej spokoju w polu karnym. Pierwsza „jedenastka” poddyktowana przeciwko nam to była sytuacja stykowa, więc trudno mieć pretensje do chłopaka, który po raz pierwszy grał w podstawowym składzie (Jan Leoniak - przyp. BN). Natomiast w drugim przypadku wślizg naszego piłkarza był niepotrzebny.

Dedykacja dla taty

Meczem ze Stalą Rzeszów w zespole „Miedzianki” zadebiutował wypożyczony z Rakowa Częstochowa 19-letni napastnik Tomasz Walczak. Gola dla swojej nowej drużyny zdobył zaledwie po dwóch minutach pobytu na boisku! - Na pewno cieszy bramka strzelona w debiucie, szkoda, że nie zapewniła nam zwycięstwa - powiedział wychowanek Legii Warszawa. - Ale taka jest piłka, po mojej bramce wygrywaliśmy 2:1, nie udało się nam



Tomasz Walczak miał prawdziwe „wejście smoka” do zespołu Miedzi.

tego korzystnego wyniku dowieźć do końcowego gwizdka. Z przebiegu meczu uważam, że ten remis jest dla nas cenny. Mój gol? Nie ukrywam, że na zgrupowaniu była podobna sytuacja, gdy zagrałem do Matiego Bochnaka. Teraz to się trochę inaczej ułożyło, ale będę pracował na treningach, by strzelać więcej goli. Swoją bramkę zade-

dykowałem mojemu tacie, który jest największym moim kibicem i jeździ na mój każdy mecz.

Na zakończenie prezentuję garść statystyk, które pokazują, jaki szalony był to mecz: posiadanie piłki 56:44%, strzały celne 6:8, strzały niecelne 5:9, rzuty różne 2:4, spalone 1:1, faule 21:13.

Bogdan Nather

Odrodzenie Antony'ego

Brazylijski skrzydłowy został wypożyczony do Realu Betis i w Hiszpanii radzi sobie wyjątkowo dobrze.

HISZPANIA

Antony w 2022 roku przeniósł się z Ajaksu do Manchesteru United. Wówczas nowemu trenerowi „Czerwonych Diabłów”, Erikowi ten Hagowi, zależało na ściągnięciu Brazylijczyka, którego doskonale znał z pracy w Amsterdamie. Władze United zapłaciły za utalentowanego 22-latkę 95 milionów euro. Kibice z czerwonej części Manchesteru wierzyli, że będzie on zbawicielem głodnego trofeów zespołu. Tymczasem Antony stał się jednym z największych transferowych niewypałów ligi angielskiej w ostatnich latach. Przez niecałe trzy lata skrzydłowy rozegrał 62 mecze w Premier League. Zdobył tylko pięć bramek i zaliczył zaledwie trzy asysty. Stało się jasne, że zawodnik urodzony w Sao Paulo musi zmienić otoczenie.

Najlepszy na boisku

Manchester United w minionym oknie transferowym zdecydował się wypożyczyć 24-latkę do Realu Betis. Tam miał się odblokować i... ten zabieg ma spore szanse na powodzenie. Na razie Antony zagrał w trzech ligowych spotkaniach i zagrał w każdym z nich otrzymał nagrodę najlepszego zawodnika (nawet gdy Betis przegrał 2:3 z Celtą). Co ważniejsze, nagrody przyznawano mu niebezpodstawnie. Rzeczywiście błyszczał na boisku, a na wyróżnienie szczególnie zasłużył w minioną niedzielę. W starciu z Realem Sociedad (3:0) Antony grał wybitnie. Zdobył pięknego gola z woleja oraz dołożył asystę przy trafieniu Marca Rocy. W barwach Betisu Antony zagrał już więc w trzech meczach ligowych, w których zdobył dwa gole i zaliczył asystę. Ponadto wystąpił w meczu Ligi Konferencji przeciwko KAA Gent,

w którym także wpisał się na listę strzelców. Przez nieco ponad dwa tygodnie zdążył zaprezentować się z tak świetnej strony, z jakiej kibice Manchesteru United go nie poznali przez ponad dwa lata.

Jestem szczęśliwy

Antony po spotkaniu podkreślił, że w Sewilli czuje się bardzo dobrze. – Najważniejsze jest być tutaj i moja dobra gra przychodzi naturalnie. Cieszę się każdym dniem w Betisie – powiedział Brazylijczyk. Po ostatnim gwizdku chwalił go także Manuel Pellegrini. Szkoleniowiec zespołu zwrócił przede wszystkim uwagę na stopień trudności strzelonego gola.

Forma Antony'ego zmusza władze Manchesteru United do myślenia. Po zakończeniu sezonu Brazylijczyk wróci do Anglii. Czy pół roku spędzone w Hiszpanii spowoduje, że będzie on wyróżniającym się piłkarzem Premier League? Czy może Antony po prostu nie nadaje się do angielskiego klimatu i na wysokim poziomie prezentować się będzie tylko w iberyjskim cieple?

Kacper Janoszka

■ Betis – Sociedad 3:0 (0:0)

1:0 – Antony (51), 2:0 – Roca (64), 3:0 – Roca (69)

Mecz Barcelona – Rayo zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	24	51	52:23
2. Atletico	24	50	39:16
3. Barcelona	23	48	64:25
4. Athletic	24	45	37:21
5. Villarreal	24	41	47:35
6. Rayo	23	35	27:24
7. Mallorca	24	34	23:30
8. Betis	24	32	30:31
9. Osasuna	24	32	29:33
10. Girona	24	31	32:35
11. Sociedad	24	31	20:23
12. Sevilla	24	31	29:34
13. Getafe	24	30	20:18
14. Celta	24	29	35:38
15. Espanyol	24	24	23:36
16. Leganes	24	24	22:35
17. Las Palmas	24	23	29:41
18. Valencia	24	23	25:38
19. Alaves	24	22	28:38
20. Valladolid	24	15	15:52

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Polacy liczą na awans

Teoretycznie w każdym dzisiejszym meczu Champions League może zagrać Polak. W praktyce – należy liczyć tylko na dwóch.

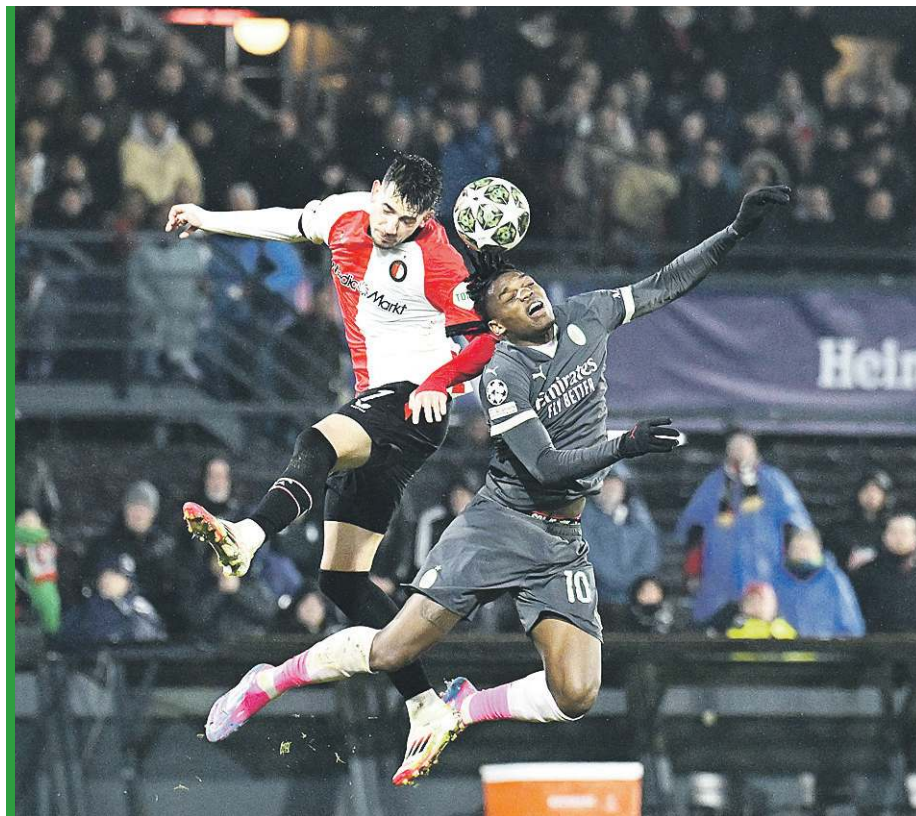
LIGA MISTRZÓW

Ewidentnym faworytem będzie dziś Bayern Monachium, który po wygranej 2:1 w Glasgow podejmie Celtic na Allianz Arenie. W pierwszym meczu oczekiwano od Bawarczyków zdecydowanie więcej, bo choć ci prowadzili już 2:0, to w końcówce dali się przycisnąć gospodarzom. Ci strzelili gola kontaktowego i mogli pokusić się nawet o wyrównanie! W weekend Bayern zagrał z kolei beznadziejny mecz z Bayerem Leverkusen, choć osiągnął w nim satysfakcjonujący remis. Celtic to niższa półka, ale Bawarczycy muszą się poprawić.

Bayern go nie chciał

– Rozumiemy, jaka jest skala wyzwania, ale chcemy tam pojechać i dać z siebie tyle, ile możemy – zapowiadał trener Celtiku Brendan Rodgers, który pewnie kroczy po swoje drugie mistrzostwo Szkocji z rzędu. „The Bhoys” mają 13 punktów przewagi nad drugimi Rangersami i zdecydowanie najmocniejszy skład w lidze. Znakomicie w Scottish Premiership spisują się Japończycy Kyogo Furuhashi (10 goli) i Daizen Maeda (8 goli i 7 asyst, plus 14 bramek w innych rozgrywkach), a także zawodnicy... z Niemiec. Za środek pola w Celtiku odpowiada 21-letni Belg Arne Engels, który po 1,5 roku w Augsburgu przeniósł się właśnie do Glasgow, skąd udało mu się załapać do reprezentacji. Natomiast najlepsze liczby „wykreca” Nicolas Kuehn, czyli... były zawodnik Bayernu Monachium. 25-letni dziś Niemiec nigdy jednak nie załapał się do seniorskiej drużyny bawarskiego giganta, grywał co najwyżej w rezerwach. W swojej ojczyźnie nie zaistniał ponad 2. Bundesligą, więc zdecydował się na często spotykany w takich sytuacjach transfer do Bundesligi – ale austriackiej.

W Rapidzie Wiedeń był gwiazdą, więc w styczniu ubiegłego roku sięgnął po niego Celtic. To był strzał w dziesiątkę. Może nie na tyle, aby Kuehn znalazł się na oku selekcjonera Juliana Nagelsmanna (choć kto wie...), ale



Jakub Moder (z lewej) będzie chciał udowodnić swoją jakość w rewanżu z Milanem.

w Szkocji na niego nie narzekają – w 36 występach tego sezonu zdobył 17 bramek i 12 asyst. W Monachium na wielkie liczby raczej nie powinien liczyć. – Wiemy, że przez długie momenty będziemy się bronić i musimy robić to dobrze. Jednocześnie wiemy, że możemy stwarzać im problemy, jeśli będziemy przy piłce i do tego będziemy dążyć. Cokolwiek się stanie, chłopcy mogą być dumni z tego, co osiągnęli. Na tym chcemy budować – powiedział Rodgers.

Dyrektor broni trenera

Piłkarzem Celtiku jest Maik Nawrocki, ale Polak nie łapie się do kadry meczowej swojego zespołu. Dzisiaj na boisko z białoczerwonych może zagrać jednak trzech innych graczy. Numerem jeden w bramce Monaco jest rzecz jasna Radosław Majewski, którego trener Adi Huetter mówi wprost, że widziałby go w reprezentacji Polski. Klub z Ligue 1 zmierzy się w rewanżu z Benficą na jej terenie i spróbuje odrobić jedno-bramkową stratę. Pierwszy mecz tych drużyn był... dość nudny, ale teraz powinno być ciekawiej, bo Monaco musi postawić wszystko na jedną kartę. Trener Huetter był ostatnio krytykowany, choć ostatnio wygrał 3 z 4 spotkań ligowych. W weekend ASM rozbiło aż 7:1 Nantes. – Oczywiście

wyniki są ważne, ale Adi ma jasną wizję, która jest zgodna z naszą: rozwijać młodych zawodników, grać agresywnie i ofensywnie. Kiedy trenerowi kończy się za kilka miesięcy kontrakt i jest na oku wielu klubów, kluczowe jest upewnienie się, że pozostanie z nami – wstawił się z Huetterem dyrektor sportowy Monaco Thiago Scuro.

Rewanż da ocenę

Na sensację będzie liczył Feyenoord. W pierwszym spotkaniu postawił pierwszy krok w stronę awansu, niespodziewanie pokonując 1:0 Milan. Włochom nie pomógł urodzony w Buenos Aires meksykański snajper Santiago Gimenez, który jesienią strzelał w Lidze Mistrzów... dla Feyenoordu. Powrót do Rotterdamu nie był więc dla niego przyjemny, chociaż przy okazji mógł pewnie zabrać do Mediolanu kilka rzeczy, których zapomniał wziąć przy przeprowadzce.

Ważną postacią holenderskiej ekipy był w tym starciu Jakub Moder, który dobrze wprowadził się do nowego zespołu. Kibice i eksperci zgromadzeni wokół Feyenoordu chwalili Polaka za pierwszy mecz z Milanem, choć tymczasowy trener drużyny Pascal Bosschaart studiował nastroje: – Moder w pierwszej połowie szukał okazji i zbyt często znajdował się poza

swoją pozycją. Ale w drugiej połowie był dobry. Myślę, że nie powinniśmy wskazywać jednego zawodnika – ocenił szkoleniowiec, a w podobnym tonie wypowiedział się... były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniew Boniek: „Zagrał dobrze, poprawnie. Nikogo nigdzie nie schował, a ocena bardziej rzetelna będzie po rewanżu” – napisał na portalu X. Czekamy więc na potwierdzenie swojej jakości przez Modera, nad którą będzie czuwał prowadzący to spotkanie sędzia Szymon Marciniak.

Marginalna rola Skórasia

Na boisko w Lidze Mistrzów może też wybiec trzeci Polak, choć... szanse są na to niewielkie. Michał Skóras odgrywa marginalną rolę w Brugii, a w Champions League zaliczył w tym sezonie niespełna 100 minut w 3 rozegranych spotkaniach. Belgowie udadzą się na stadion Atalanty Bergamo, którą niespodziewanie pokonali przed tygodniem 2:1.

Piotr Tubacki

BARAŻE LM

Wtorek, godz. 18.45: Milan – Feyenoord (pierwszy mecz 0:1); **21.00:** Atalanta – Brugia (1:2), Benfica – Monaco (1:0), Bayern – Celtic (2:1). **Środa, godz. 18.45:** Dortmund – Sporting (3:0); **21.00:** PSV – Juventus (1:2), PSG – Brest (3:0), Real M. – Man. City (3:2).



Trener Jan Woś ma coraz więcej zmartwień. Jego drużyna gra koszmarnie w defensywie.

Zespół prowadzony przez trenera Jana Wosia w każdym sparingu tracił średnio trzy gole.

UNIA TURZA ŚLĄSKA

W przedostatnim sparingu rozegranym tej zimy drużyna trenera Jana Wosia przegrała z czwartoligową Odrą Wodzisław Śląski 3:4, mimo że w pewnym momencie prowadziła 3:1. Była to piąta porażka z rzędu trzecioliigowca z Turzy Śląskiej. Szkoleniowiec, który w poniedziałek obchodził 51. urodziny, ma powody do zmartwienia, bo jego podopieczni w siedmiu dotychczasowych meczach kontrolnych stracili 20 goli, czyli średnio 2,86!

Jak już informowaliśmy, do Unii dołączyli

pochodzący z Angoli Kilian Benvindo (jesienią grał w Warcie Gorzów Wielkopolski) oraz Alexis Mendes Tavares z Republiki Zielonego Przylądka, który w poprzedniej rundzie zakładał koszulkę LKS-u Goczałkowice. Trzecią nową twarzą w ekipie trenera Wosia jest obrońca Temitope Akinjogunla. Urodzony we francuskiej Tuluzie stoper 24 listopada ubiegłego roku skończył 22 lata. Z pochodzenia jest Nigeryjczykiem, w latach 2018-19 rozegrał 7 meczów w młodzieżowych reprezentacjach Francji. Jest wychowankiem AS LA Faourette, we Francji grał także w drugih zespołach

Toulouse FC i AC Ajaccio, a ostatnio w bułgarskim Beroe Stara Zagora.

W sobotniej grze kontrolnej przeciwko Odrze w drużynie Unii nie zagrał 19-letni pomocnik Igor Gawron, którego zmogła choroba. Nie wystąpił również jego rówieśnik Dawid Chojnowski, który złamał nadgarstek, ale powoli wraca do zdrowia. - Jesteśmy w okresie przebudowy zespołu i tracimy stanowczo za dużo bramek - powiedział trener Jan Woś. - Nasza gra obronna, co widać gołym okiem, szwankuje i musimy coś z tym zrobić, bo czasu do momentu wznowienia rozgrywek pozostało niewiele. Bardzo

słabo wypadł środkowy obrońca, którego testowaliśmy w ostatnim sparingu. Ma na sumieniu dwa gole. Pierwsza połowa była niezła w naszym wykonaniu, a bramki straciliśmy po indywidualnych błędach. Po przerwie, mimo „kosmetycznych” roszad, nie stworzyliśmy ani jednej dogodnej sytuacji do zdobycia gola.

Unia Turza Śląska - Odra Wodzisław Śląski 3:4 (3:2)

0:1 - Oślizłok, 5 min, 1:1 - Pawlak, 17 min, 2:1 - Benvindo, 25 min, 3:1 - Marczał, 33 min, 3:2 - Oślizłok, 45 min (karny), 3:3 - Oślizłok, 58 min, 3:4 - J. Pawełek, 85 min
UNIA: Cisek (46. Gorel) - Pawlak, Akinjogunla, zawodnik testowany, Mazur (46. Hylak) - Witkowski (72. Mendes), Mendes (46. Twarkowski) - Szymczak (46. Offei), Benvindo, Nocoń (63. Szymczak) - Marczał (77. Mazur). Trener Jan Woś.

Bogdan Nather

Awans w bólach

KARKONOSZE JELENIA GÓRA

W ubiegłym tygodniu z trzecioliigowcem z Jeleniej Góry rozstał się - za porozumieniem stron - niespełna 30-letni napastnik, Kamil Kurianowicz. Pozyskany latem ubiegłego roku z Łużyc Luban piłkarz na boiskach Betclac 3. ligi wystąpił 11 razy, zdobywając gola w meczu z rezerwami Górnika Zabrze. Wszystko wskazuje, że wychowanek Orlików Węgliniec w rundzie wiosennej będzie reprezentował barwy Stali Jasień, lidera 4. ligi lubuskiej.

Bardzo dzielnie walczyli w rozgrywkach Pucharu

Polski strefy jeleniogórskiej piłkarze Apisu Jędrzychowice. Podopieczni trenera Gerarda Jurewicza przetranszylu grających o dwa szczeble wyżej piłkarzy Karkonoszy. Ci udokumentowali swoją wyższość dopiero w serii rzutów karnych, gdzie klasą dla siebie był bramkarz „Biało-niebieskich”, Patryk Kukulski, który obronił dwie „jedenastki” egzekwowane przez Daniela Młoneka i Macieja Gargasa, zapewniając swojej drużynie przepustkę do półfinału tych rozgrywek. W nim zespół trenera Sławomira Majaka zmierzy się z Twardym Świętoszów.

Mecz miał się odbyć w Jędrzychowicach, ale opady

Z drużyny trenera Sławomira Majaka odszedł doświadczony napastnik, Kamil Kurianowicz.

śniegu wymusiły przenosiny spotkania do Jeleniej Góry. W pierwszej połowie głośniejsze były akcje Karkonoszy. Po „główce” Mateusza Baszaka futbolówka odbiła się od poprzeczki, a potem Michał Bezpalec z dystansu trafił w słupek. Ten sam zawodnik skopował swój wyczyn w drugiej połowie.

Siedem minut przed końcem spotkania kibice gospodarzy zamarli, bowiem na cudowny strzał z dystansu zdecydował się Gargas i Kukulski musiał wyciągać piłkę z siatki. Bramkarz gospodarzy nie miał żadnych szans na obronę tego uderzenia. Wyraźnie dało się odczuć nerwy tre-

nera Majaka i reszty ławki Karkonoszy, która po chwili nieco ochłoneła, bowiem faworyt wyrównał. Po centrze na przedpolu bramki Apisu piłkę głową zgrał Baszak, a Paweł Niemienionek wpakował ją do bramki. - Mecz do zapomnienia. Dobrze, że przytrafił się nam taki przed spotkaniem ligowymi - powiedział Niemienionek. - Tak naprawdę powinniśmy go zamknąć do przerwy, a tymczasem do samego końca nie byliśmy pewni korzystnego wyniku i awansu. Do przemyślenia i poprawy mamy sporo kwestii. Duże brawa dla Apisu za postawę - dodał kapitan „Niebiesko-białych”.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Red Dragons Pniewy - FC Toruń 6:2 (3:0)

Bramki: Kostecki 1, Krajewski 2, Baguete 9, Hoły 35, 40, Tubau 38 - Waszak 37, Fedyk 37.

BSF Bochnia - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 9:0 (3:0)

Bramki: Rybickij 6 (samobójcza), Cabalceta 7, 33, Wędzony 14, Przybył 25, 30, Budzyn 27, Leszczak 35, Mossberg 37.

Widzew Łódź - Piast Gliwice 2:8 (1:5)

Bramki: Sylla 7, Kucharski 27 - Varela 2, Vini 19, Dittl 10, Vaktor 10 (samobójcza), Bertoline 12, Kucharski 32 (samobójcza), Graca 39, 40.

Legia Warszawa - Dremar Opole Komprachcice 3:3 (1:1)

Bramki: Pinto 10, 29, Lifanow 34 - Pautiak 1, Szadurski 22, Mrowiec 27.

GI Malepszy Arth Soft Leszno - Rekord Bielsko-Biała 4:1 (0:0)

Bramki: Siecla 21, Lisowski 25, 31, Matysko 26 - Matheus 30.

AZS UŚ Katowice - Gwiazda Ruda Śląska 8:4 (4:0)

Bramki: Lutecki 2, 7, 36, Poptawski 4, 32 (karny), Widuch 17, Śmiatkowski 26, Błaszczak 29 - Alcibar 23, 27, Jonczyk 24, Setti 37.

Construct Lubawa - Red Devils Chojnice 6:2 (4:0)

Bramki: Silva 5, 39, Frankiewicz 10, Claudinho 15, Menendez 16, Lemos 24 - Kręcki 27, Jeliszew 28.

AZS UW Wilanów - Eurobus Przemysł 0:8 (0:4)

Bramki: Santana 4, 11, 29, Vitorino 16, Szwed 17, Wanat 25, 34, Lekao 32.

1. Piast	21	57	104:28
2. Construct	21	54	116:52
3. Eurobus	21	48	92:42
4. Leszno	21	47	77:41
5. Rekord	21	46	103:38
6. Bochnia	21	37	89:55
7. Komprachcice	21	32	70:59
8. Katowice	21	24	59:94
9. We-Met	21	23	68:71
10. Widzew	21	23	54:86
11. Legia	21	22	58:70
12. Toruń	21	18	44:82
13. Gwiazda	21	18	70:93
14. Red Dragons	21	15	58:87
15. Red Devils	21	10	35:100
16. Wilanów	21	7	40:139

22. kolejka - 19 lutego: We-Met - Red Dragons - 17:45, Gwiazda - Leszno, Komprachcice - Widzew, Piast - Bochnia - wszystkie o 18.00, Toruń - Wilanów, Eurobus - Construct, Red Devils - Katowice, Rekord - Legia - wszystkie o 20.30.

CENTRALNA LIGA KOBIET

MKS Vitamineo Jelenia Góra - Enea Poznań 30:35 (13:21), Galiczanek Lwów - Handballtic Gdynia 31:20 (15:12), SPR Olkusz - Eisberg Dziewiątka Legnica 22:27 (12:14), SPR Pogoń Szczecin - Suzuki Korona Kielce 22:27 (13:15), MTS Żory - SMS ZPRP Płock 30:17 (17:9), Elmas-KPS APR Radom - AZS AWF Warszawa 34:24 (15:12).

1. Galiczanek	14	42	452:308
2. Radom	14	35	426:362
3. Żory	14	32	424:338
4. Korona	13	27	337:316
5. Pogoń	14	21	390:389
6. Dziewiątka	14	21	374:414
7. Poznań	14	16	419:419
8. Gdynia	14	16	327:375
9. Olkusz	14	15	386:395
10. Jelenia Góra	14	12	368:411
11. Płock	13	6	278:363
12. Warszawa	14	6	370:461

Mecz zaległy - 18 lutego: Korona - Płock; 16. kolejka - 22-26 lutego: Pogoń - Olkusz, Korona - Jelenia Góra, Poznań - Radom, Warszawa - Galiczanek, Gdynia - Żory, Płock - Dziewiątka.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYN

Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski 23:27 (15:13), SMS ZPRP Kielce - KPR Fit Dieta Żukowo 36:45 (17:24), Siódemka Miedź Huras Legnica - KPR Padwa Zamość 34:35 (20:18), WKS Grunwald Poznań - MKS Nielba Wągrowiec 31:28 (18:16), MKS Medex Olimpia Piekary Śląskie - Jurand Ciechanów 23:25 (10:10), AKPR AZS AWF Białą Podlaską - Stal Mielec 22:31 (10:15), E. Link Gwardia Koszalin - Sandra Spa Pogoń Szczecin 29:31 (12:17).

1. Mielec	15	44	490:393
2. Gorzów Wlkp.	15	30	484:420
3. Gwardia	15	29	467:428
4. Jurand	15	27	437:441
5. Padwa	15	26	458:423
6. Miedź	15	24	443:433
7. Pogoń	15	24	402:395
8. Grunwald	15	20	429:429
9. Anilana	15	19	393:437
10. Żukowo	15	17	452:491
11. Kielce	15	17	445:510
12. Nielba	15	15	393:429
13. Białą Podlaską	15	12	408:423
14. Olimpia	15	11	407:456

15. kolejka - 22 lutego: Jurand - Białą Podlaską, Gorzów Wlkp. - Olimpia, Mielec - Grunwald, Pogoń - Miedź, Nielba - Gwardia, Żukowo - Anilana; Padwa - Kielce przełożony na 5 marca.

(m)



Piłkarze Karkonoszy po twardym boju awansowali do następnej rundy Pucharu Polski.

Karkonosze Jelenia Góra - Apis Jędrzychowice 1:1 (0:0), rzuty karne 4:1

0:1 - Gargas, 83 min, 1:1 - Niemienionek, 84 min
Rzuty karne: Baszak, Przybylski, Niemienionek, Pojasek - Wojtak.

Bogdan Nather

Ambicja nagrodzona

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Jeżeli spotykają się zespoły ze ścisłej czołówki, to należy się spodziewać wyrównanego meczu i na zakończenie 19. serii taki miał miejsce. Początek należał do gdańszczan, którym w ofensywie wchodziło niemal wszystko. Głogowianie szybko się jednak otrząsnęli i po kwadransie po raz pierwszy objęli prowadzenie. Spora w tym zasługa Rafała Stachery, broniącego czasem w beznadziejnych sytuacjach. W samej końcówce zanotował on 9. interwencję, po której uruchomił Tomasza Kosznika, a ten równo z syreną zapewnił swej drużynie 2-bramkowe prowadzenie. Protesty przyjezdnych na nic się zdały i po przerwie musieli gonić wynik. Choć na minutę przed końcem przegrywali 31:34, doprowadzili do rzutów karnych, w których - tak jak w pierwszej rundzie - okazali się lepsi.

■ **KGHM Chrobry Głogów - PGE Wybrzeże Gdańsk 34:34 (16:14) rzuty karne 4:5**
CHROBRY: Stachera, Derwiankin - Kosznik 2, Jamiot 5, Dadej 2, Orpik, Paterek 2, Styrz 5/2 (CZK, 46 - atak na twarz), J. Adamski 3, Strelnikow (CZK, 60 min - atak na twarz), Zieniewicz 3, Mosiotek 5, Matuszak 1, Skiba 4, Grabowski 2/1. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Siekierka, Niedzielenko 2, Papina 6, Peret 2, Będzikowski 6, Czaplinski 13/4, Domagata 1, Stanescu, Zmavc, Protsiuk 2, Góralski 1, Pepliński 1. Kary: 6 min. Trener Patryk ROMBEL.

1. Płock	19	57	641:416
2. Kielce	19	54	740:495
3. Chrobry	19	37	565:550
4. Ostrovia	18	34	567:539
5. Wybrzeże	19	34	569:584
6. Gwardia	19	30	559:568
7. Kalisz	18	27	505:519
8. Kwidzyn	19	25	525:552
9. Górnik	19	24	554:572
10. Azoty	19	23	601:668
11. Zagłębie	19	22	530:610
12. Piotrkowianin	19	18	528:626
13. Śląsk	19	6	490:606

20. seria - 21-24 lutego: Wista - Zagłębie, Piotrkowianin - Ostrovia, Legionowo - Kielce, Kalisz - Azoty, Śląsk - Górnik, Gwardia - Chrobry, Wybrzeże - Kwidzyn.

(mha)

Dojrzałem, zrozumiałem...

Rozmowa z **Szymonem Działakiewiczem**, wracającym po kontuzji rozgrywającym Górnika Zabrze i reprezentacji Polski

W grudniu podpisał pan kontrakt w Zabrzu, a w niedzielę zagrał w ligowym, wygranym meczu z Kaliszem po blisko ośmiu miesiącach przerwy spowodowanej kontuzją. Rozumiem, że z Górnikiem walczyć będziecie o miejsce w czołowej szóstce przed play of-fem?

- Przez pięć tygodni reprezentacyjnej przerwy ciężko trenowaliśmy, dlatego teraz możemy cieszyć się ze zwycięstwa nad Energią Kalisz. Każdy z nas naprawdę dużo poświęcił w tych dniach i jak widać opłacało się.

Jak doszło do tego, że pan wylądował w Górniku?

- Przez trzy lata grałem za granicą, ale doznałem kontuzji i operację miałem w Poznaniu. Zatelefonoval do mnie prezes Bogdan Kmiecik z pytaniem, czy jestem zainteresowany przyjazdem do Zabrza. Miałem już myśli o powrocie do Polski. Chciałem być bliżej rodziny, no i w grudniu zapadła decyzja, że warto spróbować odbudować się w Zabrzu po kontuzji.

Do kiedy ma pan kontrakt?

- Sześć miesięcy z opcją przedłużenia o rok.

To była jedyna propozycja?

- Były inne. Z Niemiec, Francji, Węgier, ale najbardziej poważna była oferta prezesa Kmiecika.

Przesądziła wizja sportowa, ekonomiczna, a może obie...

- Sportowa. Bardzo chcę wrócić do formy. Robię wszystko, by stało się to jak najszybciej. Nie tylko dla siebie, ale i dla chłopaków z drużyny. Cieszę się, że tutaj jestem, że jestem w Polsce. Są rodzice, którzy są dla mnie dużą motywacją, byli już na meczu z Kaliszem. Podoba mi się na Śląsku, choć jestem tutaj krótko. Mam mieszkanie w Katowicach, stosunkowo niedaleko od rodzinnej Legnicy, więc często mogę rodziców odwiedzać. Jest super. To mi daje dużo spokoju, bo jestem już w tym wieku (akurat wczoraj nasz rozmówca skończył 25 lat - przyp. red.), że szukam stabilizacji. Tak się to miało chyba stać.



Szymon Działakiewicz liczy, że w niedługim czasie założy koszulkę z orzełkiem.

Jak ocenia pan swój pobyt za granicą?

- Na pewno była to ważna lekcja. Samo granie za granicą nie jest łatwe, choć wyjeżdżając, myślałem, że będzie łatwiej, a okazało się, że było naprawdę ciężko. I to nie tylko przez inną kulturę, inny język, ale też z powodu innych kwestii. Gdy człowiek wychodzi z ciężkich momentów, to wiele rzeczy zaczyna postrzegać inaczej. Zaczyna dojrzywać, rozumieć dlaczego tak było i wiele się wtedy uczy. To była dobra lekcja, nie tylko życiowa.

Mówiąc szczerze - nie dał pan rady?

- W Niemczech było mi naprawdę ciężko. W Szwecji już dałem radę, ale musiałem mieć problemy w Niemczech, by później zrozumieć niektóre rzeczy, by w Szwecji mogło wyjść, no wyszło. Niektóre rzeczy są w życiu po coś, więc myślę, że mi się to wszystko dobrze poukładało.

Czyli warto było zrobić krok wstecz, by potem wykonać dwa do przodu?

- Dokładnie tak.

Te parę minut na parkiecie w Zabrzu po tak długiej przerwie były zaskakująco dobre. Pełtarda została odpalona już po kilkudziesięciu sekundach dwoma bramkami, ale i rzucił się

SZYMON DZIAŁAKIEWICZ

Data i miejsce urodzenia:

17 lutego 2000 w Legnicy

Wzrost/waga: 190/80

Pozycja: prawy rozgrywający

Poprzednie kluby: UKS Dziewiątka Legnica, SMS Gdańsk, Gwardia Opole, VfL Gummersbach, Redberglids IK, Pick Szeged.

Reprezentacja Polski: 13 meczów/25 bramek

w oczu niesamowity głód grania.

- Fajnie słyszeć takie słowa od kogoś z boku. Dziękuję.

Jakie są pana plany sportowe? Nie mamy w kraju zbyt wielu zawodników, którzy mają papiery na występy w reprezentacji Polski, a pan w drużynie narodowej zaznaczył już swoją obecność.

- Rozmawiałem z trenerem Marcinem Lijewskim, że jeżeli wrócę do formy - a on mnie cały czas wspiera - to znajdę się też w kadrze. Reprezentacja to moje największe marzenie i będę dążył, by do niej wrócić.

Debiutował pan u selekcjonera Patryka Rombla...

- Tak, w 2021 roku w Słowni. Był to mecz eliminacji mistrzostw Europy 2022. Po nim cały czas byłem w kadrze. Dwa lata później wystąpiłem

na mistrzostwach świata w Polsce. Miałem miejsce w reprezentacji, a trener mówił, że jestem w niej i będę. Niestety, po mistrzostwach zmienił się trener. Pojawili się inni zawodnicy, na moją pozycję prawego rozgrywającego przesunięty został skrzydłowy Arek Moryto, a do tego złapałem kontuzję, więc teraz w kadrze mnie nie ma.

Ale światelko się pali, bo Arka można przesunąć na prawe skrzydło...

- Cały czas walczę, by wrócić do formy, by kolano było w pełnej sprawności. Zdrowe. Jest coraz lepiej, choć to wymaga czasu, by wszystko było znów dobre.

Ile pan sobie daje czasu na powrót do reprezentacyjnej formy, a o jakim okresie mówią lekarze i rehabilitanci?

- Nie mam takich planów. Nie ma co podawać dat. Kiedyś myślałem, że do gry po kontuzji wchodzi się płynnie. Teraz wiem, że obycie z piłką, nabranie rytmu meczowego to nie jest nagle rzecz. Tego mi jednak brakowało i już widzę, że z każdym treningiem, z każdym meczem będzie coraz lepiej. Jestem wręcz o tym przekonany.

Pytam o czas, ponieważ po niedzielnym meczu z Kaliszem mówił pan, że

noga wciąż pana pobolewa.

- Każdego coś boli, tylko nie każdy o tym rozmawia. Mnie też noga jeszcze trochę boli, ale codziennie ją wzmacniam. Nie chcę jednak za dużo o tym rozmyślać, zastanawiać się. Jest dobrze, co pokazał mecz, a będzie tylko lepiej.

Z perspektywy reprezentacji robi się optymistycznie. Mamy zabezpieczoną bramkę, bardzo ciekawych skrzydłowych, jednego z najlepszych kołowych świata Kamila Syprzaka oraz Maćka Gębałę. Jest Arek Moryto, jest Michał Olejniczak. Po kontuzji wrócił do gry Szymon Sićko, wróci Michał Daszek, są dobrze rokujący młodzi chłopcy, chociażby Oliwier Kwiatkowski... To już nie jest tylko „gota” siódemka do gry. Z takim składem na pewno walczylibyśmy o coś więcej niż tylko Puchar Prezydenta IHF i 25. miejsce na świecie?

- Tak, ale nie zapieszajmy. Mam super kontakt z kolegami z kadry. Rozmawiamy często. Takich ludzi się nie zapomina. Z Szymonem Sićką się rehabilitowałem i razem mieszkaliśmy w Poznaniu. Mocno wierzę w to, że wrócę do kadry.

Rozmawiał Zbigniew Cieñciała

Pod znakiem Górnika

To był jeden z najlepszych turniejów PP w ostatnich latach. Dobra robota organizatorów, fantastyczna frekwencja, emocje i świetny poziom sportowy.

PUCHAR POLSKI MĘCZYZN

Trzy tysiące widzów na finale, barwne grupki fanów z całej Polski. Konkursy dla widzów, lokalna orkiestra dęta na wysokim poziomie. "Niedzielnny mecz hokejowego Zagłębia oraz finał Pucharu Polski obejrzał komplet publiczności. Drugi z meczów setki tysięcy oglądało w Polsacie Sport i usłyszało w RMF. Hokeiści Zagłębia, choć przegrali wysoko, komplet publiczności przyciągnęli kolejny raz z rzędu. To właśnie dla Was,

dla takich chwil, dla kibiców, budowaliśmy Zagłębiowski Park Sportowy. Dzięki Wam" - mógł się pochwalić się prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

*** Kibice z Wałbrzycha to największy fenomen tej imprezy.** Na każdy mecz swojej drużyny przyjeżdżali w wielkiej liczbie, lokowali się za jednym z koszy i nieustannie wspierali Górnika. "Dziś najważniejszy dzień w kibicowskim życiu młodszego pokolenia kibiców Górnika, choć dla tych starszych również. Po 45 la-

tach wracamy do finału Pucharu Polski. Po raz pierwszy możemy go zdobyć. Nasi koszykarze mają okazję zapisać się na zawsze w historii klubu obok legend, które w latach 80. zdobywały medale mistrzostw Polski dla Górnika" - pisali na swoim fanpage'u tuż przed finałem. Po meczu zalali parkiet Arena Sosnowiec, tańczyli, płakali, ściskali się ze swoimi zawodnikami.

*** Wielki powrót Adama Waczyńskiego.** Były reprezentant Polski, kapitan kadry, po wielomiesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją wrócił w tym sezonie do gry. Kontrakt podpisał we Wrocławiu. W ten weekend wygrał konkurs rzutów za trzy punkty. - Władze Śląska Wrocław zapytały mnie, czy jestem zainteresowany wzięciem udziału w tym konkursie. Po głębszym namyśle stwierdziłem, że to może być jedna z ostatnich fajnych przygód, które mogę przeżyć na końcówkę mojej kariery. Niech niektó-

rzy uważają, że Waczyński jest skończony, a ja jeszcze niejednego zaskoczę. Znam swoją wartość, wierzę w siebie i nie powiedziałem ostatniego słowa. Ważne, że najbliżsi mnie cały czas wspierają - mówił po zakończonej rywalizacji. W pokonanym polu zostawił Toddicka Gotchera (Górnik Zamek Książ Wałbrzych), Piotra Pamulę (Dzikie Warszawa), Dominika Wilczka (Arriva Polski Cukier Toruń), Maksymiliana Wilczka (Legia Warszawa) i Aleksandra Załuckiego (MKS Dąbrowa Górnicza).

*** Faworyt.** Jedziemy do Sosnowca, by zdobyć trofeum - mówił przed wyjazdem trener Anwilu Selcuk Ernak. Włocławianie po raz pierwszy od dawna zagrali w optymalnym składzie. W ćwierćfinale wygrali ze Śląskiem dopiero po dogrywce, a w półfinale w zaskakujących okolicznościach ulegli Kingowi. 90 sekund przed końcem Anwil prowadził, ale na finiszu jego zawodnicy robili, co mogli, by nie wygrać. W ostatnich 30 sekundach spudłowali wszystkie cztery osobiste (dwa razy Michalak, dwa razy Justin Turner), a na końcu popełnili błąd 5 sekund przy wyprowadzaniu piłki z autu! - Było zbyt dużo wzlotów i upadów w naszej grze w tym dniu. Cztery nietrafione wolne w końcówce? To oczywiście część gry, ale musisz to trafiać, gdy chcesz wygrać taki mecz - mówił trener Ernak. - Ten mecz pokazał jak będzie wyglądała gra w fazie play off. Dzięki temu spotkaniu musimy się lepiej przygotować, bardziej popracować nad organizacją gry, by być gotowi na decydującą część ligi.

I LIGA MĘCZYZN

26 kolejka.

KSK Qemetica Noteć Inowrocław - MKKS Żak Koszalin 93:85, Hydro-Truck Radom - WKS Śląsk II Wrocław 75:79, ŁKS Coolpack Łódź - GKS Tychy 75:76, Enea Basket Poznań - KKS Polonia Warszawa 87:70, Muszynianka Sokół Łańcut - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 75:80, Deca Pelplin - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 77:92, Weegree AZS Politechnika Opolska - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 93:77, WKK Active Hotel Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański 96:89, Miasto Szkła Krosno - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 102:80

1. Krosno	26	46	2236:2085
2. Bydgoszcz	26	44	2177:2030
3. Kołobrzeg	26	42	2111:1964
4. Inowrocław	26	41	2098:2126
5. Hotel	26	41	2153:2091
6. Łańcut	26	40	2221:2161
7. Tychy	26	40	2111:2050
8. Poznań	26	40	2190:2104
9. Pelplin	26	40	2144:2155
10. Łódź	26	39	2237:2211
11. Warszawa	26	38	2145:2139
12. Koszalin	26	37	2075:2189
13. Śląsk	26	37	2019:2114
14. Starogard	26	37	2118:2095
15. Rzeszów	26	37	2054:2232
16. Opole	26	36	2093:2166
17. Radom	26	34	1966:2113
18. Sopot	26	33	2169:2292

II LIGA MĘCZYZN

24 kolejka.

ZKS Stal Stalowa Wola - MKS II Dąbrowa Górnicza 68:82, Basket Hills Bielsko-Biała - MKKS Rybnik 94:73, BS Polonia Bytom - GTK AZS II Gliwice 85:40, TS Wisła Kraków - AZS AGH Kraków 72:85, Niedźwiadki Przemyśl - KKS Zagłębie Sosnowiec 82:66, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - KS 27 Katowice 80:88.

1. Bytom	25	50	2439:1617
2. AZS AGH	25	47	2236:1635
3. Mickiewicz	24	44	2051:1502
4. Tarnowskie G.	24	42	1864:1621
5. KS 27 Kat.	23	39	1948:1738
6. Bielsko-Biała	23	38	1969:1824
7. Gliwice	24	36	1802:1811
8. Rybnik	24	35	1714:1866
9. Cracovia	22	33	1643:1743
10. Kielce	22	33	1651:1702

11. Sosnowiec	23	32	1563:1699
12. Przemyśl	24	30	1564:2074
13. Dąbrowa Gór.	24	30	1850:2098
14. Wista	23	28	1537:1797
15. Stalowa Wola	24	28	1499:1901
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

I LIGA KOBIET

Grupa A.

ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Warszawski 55:37, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - Grot F&F Automatyka Pabianice 63:79.

1. Pruszków	14	28	1096:768
2. ŁKS Łódź	13	23	858:769
3. Uniw. Warsz.	13	21	753:741
4. Akad. Gortata	13	20	921:810
5. Łomianki	12	19	772:738
6. Uniw. Gdański	13	18	842:878
7. Pabianice	13	17	779:947
8. Sokół	14	16	800:982
9. Widzew	13	15	680:868

Grupa B.

Contimax MOSIR Bochnia - Pompa Tęcza Leszno 89:59, Lider Swarzędz - Isands Wichos Jelenia Góra 63:69.

1. Jelenia Góra	14	27	1119:977
2. Bochnia	12	23	968:748
3. Wista	12	19	829:796
4. Swarzędz	13	19	838:862
5. Leszno	14	18	933:1054
6. Korona	12	17	790:836
7. Poznań	12	17	837:827
8. Rybnik	12	16	823:872
9. Ostrów Wlkp.	13	15	838:1003

II LIGA KOBIET

AZS Uniwersytetu Śląskiego - KS Pogon Ruda Śląska 80:55, MUKS Chrobry Basket Głucholazy - MKS MOS Betard Wrocław 55:52, RKK AZS Racibórz - ISWJ Wisła 53:58, SPAR-TA Ziębice - AZS Politechnika Śląska 88:33, KS Basket Siechnice - ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski 102:105.

1. Ziębice	17	34	1666:855
2. Katowice	19	34	1487:1085
3. Wrocław	18	33	1485:1091
4. Ruda Śl.	18	31	1226:1022
5. Wista	16	24	1091:1274
6. Siechnice	17	23	1280:1410
7. Głucholazy	14	22	869:865
8. Racibórz	18	22	960:1374
9. Jelenia Góra	18	21	1062:1382
10. Wodzisław	17	21	1058:1323
11. Gliwice	18	20	912:1415



Bez dwóch zdań - rewelacja sezonu z Wałbrzycha!

Fot. PAP/Lukasz Gigułski

(p)

W ogniu krytyki

NBA

WSan Francisco rozegrano tradycyjny Mecz Gwiazd, tym razem odbył się on według nowego formatu. Postawiono na miniturniej, w którym uczestniczyły cztery drużyny. Poza uznanymi gwiazdami pojawił się zespół wschodzących Gwiazd, który w piątek wygrał rywalizację debiutantów i pierwszoroczników. Wzbudziło to kontrowersje. - Ci chłopcy nie dostali się do Mecu Gwiazd. Grają tutaj, a nie przeszli selekcji All Stars! To absurd - krytykował Draymond Green. - Pracujesz przez cały rok, by trafić do All Stars, a potem grasz tylko do 40 punktów i to wszystko.

To niesprawiedliwe - dodał Green. Także inni gracze przyznawali, że 40 punktów w meczu to trochę mało. - Powinno być przynajmniej 50 - przyznał Jayson Tatum, lider Celtics.

Kibice szok przeżyli dwie godziny przed meczem, gdy okazało się, że nie zagra w nim LeBron James. - Nie zobaczycie nic z mojej strony tej nocy. Niestety, nie ubiorę dziś stroju. Wciąż zmagam się z problemem kostki i stopy. Miałem nadzieję, że dziś rano poczuje się lepiej, ale tak nie jest - przekazał fanom James. 40-letni lider Los Angeles Lakers zaznaczył, że planuje wystąpić w ligowym spotkaniu swojej drużyny w środę. Swoją wy-

Mecz Gwiazd tym razem okazał się turniejem. Zawodnicy narzekają na nowy format.

stęp odwołał także Anthony Edwards. Gwiazdor Minnesoty Timberwolves wyjaśnił potem, że wciąż dokucza mu uraz pachwiny. - Za 3-4 dni wszystko powinno być w porządku - tłumaczył. Dziennikarzowi The Associated Press zdradził, że być może dałby radę wystąpić w niedzielę, gdyby przedmeczowa rozgrzewka była dłuższa. Wcześniej z prestiżowego wydarzenia kontuzje wyeliminowały Anthony Davisa (Dallas Mavericks) oraz Giannisa Antetokounmpo (Milwaukee Bucks).

W niedzielę w Chase Center najpierw rozegrano dwa mecze półfinałowe, które wyłoniły uczestników decydującego spotkania. W półfina-

łach Drużyna Shaqę pokonała Drużynę Candace, a Drużyna Chucka wygrała z Drużyną Kenny'ego. W finale Drużyna Shaqę ograła Drużynę Chucka 41:25. Bohaterem wieczoru był Stephen Curry, który grał we własnej hali. 36-latek bawił się wybornie, w finale trafił cztery trójki, raz posłał piłkę do kosza z... połowy! Curry został wybrany MVP Mecu Gwiazd. - Było trochę ognia, o to w tym dniu chodziło. Planowałem, że w którymś momencie spróbuję tego rzutu z połowy. Nikola Jokić w okolicach połowy próbował mnie kryć, co było naprawdę zabawne - mówił Curry.

W finale w ekipie zwycięzców poza Currym świetnie



Stephen Curry zdobył tytuł MVP niedzielnej Mecu Gwiazd.

spisał się także Jayson Tatum (15 punktów). W zespole mistrzów grali także James Harden, Kevin Durant, Damian Lillard, Kyrie Irving i Jaylen Brown.

Kolejny All Stars weekend zostanie rozegrany także w Kalifornii, 13-15 lutego 2026 roku w Intuit Dome

w Inglewood, niedawno zbudowanej siedzibie Los Angeles Clippers.

WYNIKI

Półfinały: Young Stars - Global Stars 32:41, Rising Stars - OGs 35:42. Finał: OGs - Global Stars 41:25.

(p)

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

SPS Długoteka – MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec 3:1, Polonia Łazińska Górne – MUKS Sari Żory 1:3, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – NTSK PANS Komunalnik Nysa 1:3, AZS AWF Wrocław – Chetmieć Wodociąg Wąbrzych 0:3, EWL #VolleyWrocław – Częstochowianka 3:1.

1. Nysa	14	42	14/0	42:2
2. Katowice	15	33	11/4	36:18
3. Wąbrzych	15	32	12/3	39:19
4. Częstochowianka	15	26	8/7	31:28
5. #VolleyWrocław	15	23	7/8	27:29
6. Długoteka	15	21	5/9	27:31
7. Łaziska	15	16	6/9	22:33
8. Żory	13	11	4/9	18:32
9. Sosnowiec	14	9	3/11	16:38
10. AZS AWF	15	6	2/13	12:40

Grupa 4

Kępczanin Kęty – Bispol Paradiso Łańcut 3:1, Marba Sędziszów Małopolski – MBS WTS Solna Wieliczka 3:0, Maraton Skalneo Krzeszowice – Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Bialski 3:0, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski – Karpaty-PANS Krosno 3:0.

1. Sędziszów	15	42	14/1	42:5
2. Krosno	15	37	13/2	39:11
3. Ostrowiec	15	31	10/5	37:21
4. Wieliczka	15	24	8/7	28:28
5. Tomasovia	15	21	7/8	27:28
6. Kęty	15	21	7/8	26:29
7. Szczyrk II	15	19	6/9	24:33
8. Krzeszowice	15	13	4/11	19:34
9. Bielsko-Biała	15	9	3/12	14:39
10. Łańcut	15	8	3/12	12:40

Mężczyźni
Grupa 3

Tubędzin Volley MOSiR Sieradz – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 0:3, KPS Akademia Silesiusa Chetmieć Wąbrzych – SPS Chrobry Głogów 3:0, BS Żagań WKS Sobieski Żagań – WKS Wieluń 3:2, AS PANS Nysa – MLKS ABO ENERGY Gubin 3:1, Ikar Legnica – Gwardia Wrocław 0:3, Eco-Team AZS UJD Stoelzle Częstochowa – DOFU Bielawianka-Bester 3:1.

1. Wieluń	18	48	16/2	52:16
2. Głogów	18	42	13/5	46:19
3. Żagań	17	36	12/5	42:20
4. Wrocław	17	34	12/5	38:32
5. Częstochowa	18	30	11/7	37:33
6. Jelcz-Laskowice	18	29	10/8	38:31
7. Wąbrzych	17	28	10/7	36:30
8. Bielawianka	18	25	8/10	34:39
9. Legnica	18	20	6/12	28:41
10. Gubin	17	11	4/13	17:43
11. Nysa	18	8	2/16	11:50
12. Sieradz	18	4	2/16	15:50

Grupa 4

SMS Sparta Kraków – Avia Solar Sędziszów Małopolski 0:3, TKS Tychy – MKS Andrychów 0:3, Wisłok Strzyżów – AT Jastrzębski Węgiel 3:0, Błękitni Ropczyce – Karpaty-PANS Krosno 2:3, Volley Rybnik – Volley Strzelce Opolskie 1:3, AKS V LO Rzeszów – Kępczanin Kęty 3:2.

1. Andrychów	17	46	16/1	49:11
2. Sędziszów	18	43	15/3	46:21
3. Strzelce O.	17	40	13/4	44:19
4. Krosno	16	38	13/3	43:19
5. Rybnik	18	29	9/9	39:32
6. Jastrzębski	17	25	9/8	30:30
7. Rzeszów	18	25	9/9	33:37
8. Strzyżów	18	25	8/10	32:35
9. Kęty	18	17	4/14	27:46
10. Tychy	17	12	4/13	21:43
11. Ropczyce	18	12	4/14	17:46
12. Kraków	18	3	1/17	11:53

Pierwszy cel

Rzeszowianki w drodze po trofeum nie przegrały nawet seta.

TAURON PUCHAR POLSKI KOBIET

To był weekend DevelopResu. W wielkim stylu wywalczyły Puchar Polski. Zdominowały finałowy turniej, który po raz pierwszy odbył się w Elblągu. Bez straty seta ograł w półfinale BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, a w finale ŁKS Commercecon Łódź. - Jestem dumna z zespołu, bo podołałyśmy wyzwaniu i wykonałyśmy zadanie. A nie było łatwo, bo trzeba było trzymać „ciśnienie” i koncentrację, aby nie dać łodziankom przejąć inicjatywy, by nie wykorzystały naszej nieuwagi i nam nie uciekły. I to udało się zrealizować - powiedziała Aleksandra Szczygłowska, libero zespołu z Rzeszowa, która została MVP finału. Gdy ogłoszono werdykt, wypchnęła Brunę Honorio i razem z nią odebrała wyróżnienie. Pod koniec pierwszego seta brazylijska atakująca zastąpiła kontuzjowaną rodaczkę, Sabrinę Machado. - Cieszę się, że doceniono moją grę i chyba także moje „pochodzenie”, ale to Bruna zdecydowanie zasłużyła na tę statuetkę. Została postawiona w trudnej sytuacji i nie wiem, czy każda zawodniczka byłaby w stanie udźwignąć taką odpowiedzialność. Bruna mogła zareagować różnie, ale wytrzymała ciśnienie i pokazała ogromną klasę.

Gdyby nie ona, to mogłoby być... inaczej. Sabri życzył zdrowia, a dla Bruny chapeau bas - zaznaczyła.

Szczygłowska sięgnęła po to trofeum w rodzinnym mieście. Przyznała, że czuła ogromne wsparcie siedzącej na trybunach rodziny. - Ona zawsze bardzo mi pomaga. Podczas tego turnieju czułam delikatną presję, chyba sama sobie też ją na-

łożyłam, ale w odpowiednim momencie zdjęłam ją z siebie - wyjaśniła.

Dumy ze swoich podopiecznych nie krył trener Michał Masek. - Chcieliśmy zdobyć ten puchar i jesteśmy naprawdę szczęśliwi. Czapki z głów dla całego zespołu za cały turniej, za półfinał i finał, za opanowanie emocji. Dziewczyny zagrały na niesamowitym poziomie

- cieszył się słowacki szkoleniowiec.

Dla DevelopResu to trzeci Puchar Polski w historii. Jeszcze nigdy nie wywalczył natomiast mistrzostwa kraju, choć w ostatnich pięciu sezonach zawsze dochodził do finału. - Na ten sezon mamy trzy cele. Pierwszy już zrealizowaliśmy, bo wygraliśmy Puchar Polski. Drugi przed nami już w czwartek, chcemy być w ósemce Ligi Mistrzów. Bycie w ćwierćfinale tych rozgrywek to coś niesamowitego. Potem już będzie play off i czas przełamać tę srebrną serię, chcemy wygrać mistrzostwo i nie ma co tego ukrywać - podkreślił Masek.

Odmienne nastroje panowały w ekipie ŁKS-u. Łodzianki mają bowiem czego żałować, bo w pierwszym secie prowadziły już 23:20 i miały dwie piłki setowe (24:22), a mimo to przegrały. - Miałyśmy mnóstwo szans, aby wygrać seta, ale tak się nie stało i totalnie „pękłyśmy”. Nie dźwignęłyśmy tego spotkania mentalnie - przyznała Natalia Mędrzyk, przyjmująca ŁKS.

(mic)



Rzeszowianki w Elblągu przeżyły piękne chwile.

Fot. PAP/Adam Warzawa

Dwa sety od historii

EUROPEJSKIE PUCHARY

O krok od najlepszego wyniku w historii występów w rozgrywkach europejskich jest PGE Grot Budowlani Łódź. Od awansu do ćwierćfinału Ligi Mistrzów dzielą go dwa zwycięskie sety.

Łodzianki dwa tygodnie temu, w pierwszym meczu play offu, bez większych kłopotów pokonały na wyjeździe mistrza Serbii Tent Obrenovac 3:0 i w rewanżu są zdecydowanymi faworytkami. - Zespół z Serbii przyszedł do nastawieniem, że nie ma nic do stracenia. Rywalki wyjdą na nas agresywnie i bez kompleksów. Musimy od początku narzucić styl gry, utrzymać kon-

centrację i nie kalkulować. Chcemy to spotkanie wygrać i cieszyć się z awansu - zapowiedziała rozgrywającą Alicja Grabka. - Zrobimy wszystko, żeby zagrać w 1/4 finału i mierzyć jeszcze wyżej. To jest właśnie piękno sportu, że wszystko jest możliwe - dodała.

Po ewentualnym wyeliminowaniu Tentu, w ćwierćfinale łodzianki trafią na włoskie Savino del Bene Scandicci.

W Pucharze CEV trudne zadanie czeka siatkarki z Radomia. Pierwszy mecz przegrały w Budapeszcie z Vasas Obuda 1:3 i aby zakwalifikować się do półfinału muszą nie tylko wygrać 3:0 lub 3:1, ale jeszcze rozstrzygnąć na swoją ko-

rzyść złotego seta, rozgrywanego do 15 punktów.

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 18 lutego
LIGA MISTRZYN
ŁÓDŹ, 18.00: PGE Grot Budowlani - Tent Obrenovac

PUCHAR CEV
RADOM, 20.30: Moya Radomka - Vasas Obuda Budapeszt

Czwartek, 20 lutego
LIGA MISTRZYN
RZESZÓW, 17.30: DevelopRes - Allianz MTV Stuttgart

PUCHAR CEV
STAMBUŁ, 16.00: THY - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (mic)

ZDANIEM
EKSPERTA

Sebastian ŚWIDERSKI,
prezes Polskiego
Związku Piłki
Siatkowej



Wszystko w Elblągu było na najwyższym poziomie. Kibice dopisali, na wysokości zadania stanęli też gospodarze. Może były pewne obawy, ale ci, którzy tu pracują i są zaangażowani w to miasto i w tę strukturę, pokazali, że spokojnie można powierzyć im organizację takich wydarzeń. Wielkie podziękowania dla Elbląga oraz jeszcze większe dla organizatorów za fantastyczny turniej. Od strony sportowej natomiast turniej był trochę dziwny, bo wszystkie trzy spotkania zakończyły się 3:0, z walką tylko w pierwszym secie. W finale w pierwszej partii rywalizacja na przewagi była fantastyczna. Do tego doszły zwroty akcji, zakończenie seta, challenge, powrót do gry oraz kontuzja czepowej zawodniczki DevelopResu. Na ten mecz patrzyłem również przez pryzmat drużyny narodowej. Widzieliśmy rywalizację na pozycjach rozgrywających i przyjmujących, ale największa wojna toczyła się na środku, gdzie cztery Polki w każdym elemencie pokazały się z bardzo dobrej strony. Pod tym względem możemy być spokojni o przygotowania do reprezentacyjnego sezonu, który wkrótce nastąpi.

PLUSLIGA

■ **Trefl Gdańsk – Barkom Kaźany Lwów 3:0 (25:19, 25:22, 25:16)**

GDAŃSK: Kampa (2), Orczyk (14), Pietraszko (5), Nasewicz (15), Jorana (4), M'Baye (6), Koykka (libero) oraz Czerwiński. Trener Mariusz SORDYL.

LWÓW: Petrovs, Kowalow (14), Rogożyn (3), Tupczij (12), Tammearu (60), Fasteland (7), pampuszko (libero) oraz Smokato (1), Valimaa (1), Pope (1). Trener Ugis KRASTINS. Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). Widzów 18255.

Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 20:16, 25:19.
II: 7:10, 12:15, 15:20, 25:22.
III: 10:4, 15:9, 20:11, 25:16.
Bohater – Piotr ORCZYK.

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Asseco Resovia 1:3 (26:28, 25:23, 24:26, 16:25)**

GORZÓW WLKP.: Todorović (2), Kwasowski (12), Lipiński (3), Chizoba (9), Desmet (15), Kania (9), Granieczny (libero) oraz Stępień, Strulak (4), Lorenc, Ferens (2), Węgrzyn. Trener Andrzej KOWAL.
RZESZÓW: Ropret (1), Cebulj (22), Woch (14), Boyer (17), Bednorz (18), Kłos (7), potera (libero) oraz Bucki. Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Piotr Król (Katowice). Widzów 3712.

Przebieg meczu
I: 10:7, 15:11, 20:19, 24:25, 26:28.
II: 10:7, 15:12, 20:17, 25:23.
III: 10:8, 14:15, 20:19, 24:26.
IV: 5:10, 8:15, 11:20, 16:25.
Bohater – Klemen CEBULJ.

1. Jastrzębie	25	63	20/5	68:26
2. Zawiercie	25	58	19/6	64:30
3. Warszawa	25	57	21/4	66:30
4. Kędzierzyn-K.	24	52	18/6	59:36
5. Lublin	25	51	17/8	61:38
6. Rzeszów	25	46	14/11	58:45
7. Bełchatów	25	43	14/11	53:46
8. Częstochowa	25	37	13/12	50:51
9. Olsztyn	24	34	10/14	44:47
10. Suwałki	25	33	12/13	49:56
11. Gdańsk	25	31	10/15	45:56
12. Gorzów	25	27	11/14	39:57
13. Nysa	25	22	6/19	36:64
14. Lwów	25	19	7/18	36:62
15. Katowice	25	12	4/21	28:67
16. Będzin	25	12	3/22	22:67

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 21.02.: Rzeszów – Gdańsk; 22.02.: Zawiercie – Suwałki, Nysa – Będzin, Katowice – Gorzów Wlkp.; 23.02.: Jastrzębie – Kędzierzyn-Koźle, Warszawa – Olsztyn, Lublin – Częstochowa; 24.02.: Lwów – Bełchatów.

Nieprzypadkowe dzieło...

Runda zasadnicza to była liga różnych prędkości i stąd spore różnice między górą i dołem.

TAURON HOKEJ LIGA

Po sezonie zasadniczym układ tabeli jest nadzwyczaj czytelny, ale rywalizacja w play offie może go wywrócić, choć faworyci czują się pewnie. Niemniej już ćwierćfinały: GKS Tychy – Texom STS Sanok, GKS Katowice – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec, Re-Plast Unia Oświęcim – Comarch Cracovia i JKH GKS Jastrzębie – Energa Toruń, mogą przynieść drobne niespodzianki. Przeanalizujemy przebieg pierwszej części rozgrywek.

1. Pozycja GKS-u Tychy ani przez moment nie była zagrożona. Zespół został odpowiednio skomponowany. Trener Pekka Tirkkonen wraz ze współpracownikami odpowiedzialnie nim zarządzał i dokonywał tylko drobnych korekt w formacjach. GKS ma twardych obrońców oraz bramkostrzelnych napastników. Dorobek punktowy i bramkowy to również efekt zmiany stylu i konsekwencji w grze. Na finiszu okna transferowego działacze postanowili uzupełnić skład 27-letnim fińskim obrońcą, Ronim Allenem (184 cm, 91 kg), który zaczynał sezon w HPK, potem występował w austriackim Pioneers Vorarlberg w ICE HL.

2. Huśtawkę nastrojów przeżywał GKS Katowice. Już po pierwszym miesiącu doszło trzech napastników z Podhala: Jean Dupuy, Christian Mroczkowski i Patryk Wronka. Gra „w kratkę” to również pokłosie kontuzji. Przez dłuższy czas nie będziemy oglądali Bartosza Fraszki, który nabawił się urazu w reprezentacji. Podopieczni Jacka Płachty do samego końca walczyli o 2. miejsce. Na finiszu pierwszej części sezonu zaimponowa-



GKS Tychy i GKS Katowice mogą się spotkać w wielkim finale.

li dojrzałą grą, zwłaszcza w ostatniej potyczce, w Toruniu.

3. Obrońcy tytułu mistrzowskiego, hokeiści Re-Plast Unii Oświęcim, mocno rozczarowali. Po świetnych występach w Lidze Mistrzów zanotowali zjazd nie tylko sportowy. Działacze zawsze mieli ambicje być w pierwszym szeregu, zaś trenerzy mieliby pozostać nieco w cieniu. Ci pierwsi, wedle naszych informacji, wtrącaли się do spraw personalnych aż doszło do poważnego tąpnięcia. Nik Zupancić, trener z bogatym doświadczeniem, zrezygnował z pracy i występ w Pucharze Polski wypadł blado. Ponadto szatnia, zdaniem wielu obserwatorów, nie mówi jednym głosem, bo Szwedzi (Hampus Olsson otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu pracodawcy) swoje, a reszta swoje. Zebrać tę kapelę w jedną całość to już zadanie trenerskie duetu Antti Karhula – Krzysztof Majkowski, ale pod warunkiem, że wszechwiedzący działacze usuną się w cień.

4. Ambicje działaczy, trenerów i hokeistów JKH GKS-u Jastrzębie sięgają

wyższego miejsca. Czwarte to efekt nierównej gry, braku skuteczności w pierwszych miesiącach oraz perturbacji nie tylko zdrowotnych. Gdy bramkarz Jakub Lacković doznał kontuzji, sprowadzono Vilho Heikkinena i to była trafna decyzja, bo i Maciej Miarka ma okazję podnieść swoje kwalifikacje. Siłą napędową są Finowie Hannu Kuru i Teemu Pulkkinen oraz Martin Kasperlik, Mark Kalenikowas i Roman Rac. Szymon Kiełbicki, utalentowany napastnik, ma niezły sezon i może do tego towarzystwa dołączyć, ale jeszcze mu trochę brakuje. Z pierwszego kwartetu zespołów JKH ma najmniejszy budżet.

5. Zespół z Torunia był groźny dla najlepszych. Solidny Anton Svensson w bramce, kilku młodych i rodzimych defensorów oraz groźni napastnicy z Mikołajem Sytym na czele, który udanie zadebiutował w reprezentacji. Podopieczni Juhy Nurminena byli groźni na własnej taflę, ale na wyjazdach również nie pękali i podejmowali walkę. Ich playoffowe starcia z JKH zapowiadają się ciekawie,

a rozstrzygnięcie może być zagadką.

6. Przed sezonem w Comarch Cracovii nastąpiło nowe otwarcie. Działacze i trenerzy zdecydowali się stworzyć zespół w oparciu o rodzimych zawodników z młodszego pokolenia. Trenerzy Marek Ziętara i Jacek Szopiński w pierwszych dwóch miesiącach mieli powody do zadowolenia, ale potem był spadek formy, a finisz sezonu zasadniczego już słaby. W małopolskich derbach playoffowych nie wróżymy „Pasom” sukcesów.

7. EC Będzin Zagłębia Sosnowiec na pewno nie satysfakcjonuje miejsce, choć na finiszu była nawet szansa na jego poprawę. To efekt zmian w gronie działaczy (pojawili się Karol Pawlik jako dyrektor sportowy) oraz sztabu trenerskiego. Duet Piotr Sarnik – Marcin Kozłowski pod koniec grudnia stracił pracę i zaangażowano 37-letniego, ambitnego Fina Matiasa Lehtonen, a nieco później dołączył do niego stawiający pierwsze kroki w zawodzie Mikołaj Łopuski. Zespół zmienił oblicze

i był chwalony za styl. Finisz nie był udany, ale to wynik przede wszystkim kontuzji bramkarza nr 1 Patrika Spešnego. Gdy Czech wróci między słupki, wówczas zespół odzyska pewność siebie.

8. Zespół z Sanoka od początku sezonu miał problemy natury organizacyjno-finansowej i nie był do końca pewny, czy wystartuje. Owszem, ambicji mu nie brakowało, ale co rusz ktoś odchodził. Zagra w play offie, bo THL-u była jeszcze słabsza ekipa.

9. Hej górale nie bijta się – chciałoby się zawołać! Sytuacja Podhala Nowy Targ to pokłosie wieloletniej „pracy” całego środowiska. Wszyscy ze wszystkimi są skłóceni i w rezultacie doprowadzili do degrengolady. Wielki żal i smutek nas ogarnia, gdy patrzymy na sytuację „Szarotek”.

Od soboty decydująca część rozgrywek. Play off, może nie do końca ten ćwierćfinałowy, zapowiada się interesująco.

ĆWIERĆFINAŁY

22 lutego 2025

GKS Tychy – Texom STS Sanok
GKS Katowice – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec

23 lutego 2025

GKS Tychy – STS
GKS Katowice – Zagłębie
Re-Plast Unia Oświęcim – Comarch Cracovia
JKH GKS Jastrzębie – Energa Toruń

24 lutego 2025

Unia – Cracovia
JKH – Energa

Pozostałe terminy: 26.02., 27.02., 28.02.; ewentualnie: 2.03., 3.03., 5.03., 6.03.

Włodzimierz Sowiński

ĆWIERĆFINAŁOWE ZAGADKI

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I LIGA)

■ Ostatnia kolejka sezonu zasadniczego przyniosła tylko drobne retusze w tabeli. Hokeiści Polonii Bytom już wcześniej zapewnili sobie zwycięstwo w pierwszej części rozgrywek, jednak rywala poznali dopiero w minioną sobotę. Zespół Fudeko Gdańsk wygrał z Sokolami Toruń 4:3, zaś Cracovia uległa Naprzodowi Janów 1:4. W tej sytuacji gdańscy hokeiści niemal rzutem taśmę wskoczyli do play offu kosztem „Pasów”, - Siedem, osiem zespołów prezentuje całkiem przyzwoity poziom, ale pozostałe wyraźnie odstają – mówi trener Naprzodu Janów, obrońcy tytułu mistrzowskiego z poprzedniego sezonu, Grzegorz Klich. - Już po poprzednim sezonie apelowałem, by I ligę zreformować i utworzyć ligę juniorów. Wówczas młodzi zawodnicy mieliby zdecydowanie więcej okazji do gry. A wracając do play offu, to czekają nas interesujące spotkania. Tyski zespół jest silny, ma sporo walorów i będziemy mieli trudną przeszkodę. Natomiast półfinałowym pewniakiem jest Polonia i ewentualnie przyjdzie z nią nam się potykać. Uczniowie SMS-u Katowice też wydają się faworytem w swojej parze. Play off zapowiada się ciekawie, a będzie rozgrywany w ekspresowym tempie - mistrza MHL-u poznamy najpóźniej 9 marca.

■ **JKH GKS Jastrzębie II – Polonia Bytom 6:5 (0:2, 0:2, 5:1, 1:0) po dogrywce**

Gole: Wawrzekiewicz 2 (41, 49 w przew.), Hanzel 2 (48 w przew., 63), Onak (59), Bezrockij (53) - Kociszewski (5), Wybiarał 2 (14, 46), Wicher (23), Bodora (31).

■ **Sabres Oświęcim – MOSM Tychy 1:3 (0:0, 0:2, 1:1)**

Gole: Trandin (58) - Wróblewski (23), Janik (39), Augustyniak (60, do pustej).

■ **Cracovia – Naprzód Janów 1:4 (0:2, 0:1, 1:1)**

Gole: Sarniak (55) - Sawicz (14), Zieliński (20, w przew.), Nikolaiewicz (29, w przew.), Skrodziuk (47).

■ **Fudeko GAS Gdańsk – Sokół Toruń 4:3 (2:1, 1:1, 1:1)**

■ **Stoczniowiec Gdańsk – SMS Toruń 6:4 (1:1, 1:2, 3:0)**

1. Polonia	28	76	185:41
2. SMS Katowice	28	70	142:45
3. Sabers	28	66	157:48
4. Naprzód	28	64	171:44
5. Tychy	28	63	141:79
6. Jastrzębie II	28	56	122:74
7. Sokół	28	50	142:110
8. Fudeko	28	38	107:109
9. Cracovia	28	37	81:75
10. Stoczniowiec	28	26	80:154
11. Podhale	28	25	73:160
12. Unia	28	17	59:146
13. Fabrykanci	28	15	40:127
14. SMS Toruń	28	13	63:182
15. SMS Bytom	28	12	44:213

W pierwszych meczach ćwierćfinałowych (19.02.) grają: MOSM Tychy – Naprzód Janów (18.00), JKH GKS Jastrzębie II – Sabres Oświęcim (17.00), Sokół Toruń – SMS PZHL Katowice (18.30), Fudeko GAS Gdańsk – Polonia Bytom (19.15).

(ws)

KOLEJNY FESTIWAL

TAURON LIGA HOKEJA KOBIEC

■ Hokeistki bytomskiej Polonii imponująco rozpoczęły drogę do 14. tytułu mistrzowskiego. W ćwierćfinałowym dwumeczu z Białyimi Jastrzębie strzeliły aż 55 goli, a liderką była Karolina Późniewska, która 13 razy trafiła do bramki rywalk. - Trudno zabronić zawodniczkom zdobywania goli – uśmiecha się trener polonistek, Andrzej Secemski. - W porównaniu z początkiem sezonu mamy trochę prze-meblowany skład, bowiem Olivia Tomczok oraz Klaudia Chrapek są po operacjach

kolan i zobaczymy je dopiero w przyszłym sezonie. Aneta Krzemień ma też problemy zdrowotne, a Wiktorię Gogoc zatrzymały problemy rodzinne w Krynicy-Zdrój. Z kolei bramkarka Martyna Sass otrzymała wolne, bo sporo się napracowała podczas turnieju kwalifikacji olimpijskiej w Japonii. Spokojnie przygotowujemy się do kolejnego – taką mam nadzieję – dwumeczu z zespołem Tychów. Ćwierćfinały to były zaledwie przedbiegi przed kolejnymi rundami. Kojotki z Janowa nie miały problemu z pokonaniem „Szarotek”, ale już w półfinale mogą trafić na sil-

ny opór Stocznio-wca Gdańsk. Jednak marcowy finał Polonia – Kojotki Naprzód jest wielce prawdopodobny i każdy inny wynik niż zwycięstwo bytomianek byłby sensacją.

Sobota

■ **Białe Jastrzębie – Polonia Bytom 0:26 (0:8, 0:10, 0:8)**

Gole: Dziwok 4 (2, 11, 26, 41), Isztok (4), Późniewska 5 (9, 12, 25, 32, 40), Sfora 2 (13, 40), Gawandtka 6 (19, 32, 36, 41, 48, 58), Piasecka (20), Talanda 2 (25, 36), Zięba (33), Mota 4 (45, 46, 53, 57).

■ **Atomówki GLS Tychy – Kozice Poznań 3:0 (0:0, 1:0, 2:0)**

Gole: Kopala (27), Kopciara (47), Rduch (58).

■ **Podhale Nowy Targ – Kojotki**

Naprzód Janów 0:16 (0:5, 0:6, 0:5)

Gole: Figiel (4), Zakrzewska 6 (6, 27, 34, 36, 40, 55), Huchel (8), Wieczorek 3 (10, 39, 42), Jankowska 2 (17, 50), Wańczyk (28), Nosal (41), Bulas (49).

■ **Unia Oświęcim – GKS Stoczniowiec Gdańsk 2:4 (1:1, 0:1, 1:1)**

Gole: Kot (16), Walkowicz (51) - Łapińska 2 (8, 49), Jimena (17), Iga Schramm (27)

Niedziela

■ **Polonia Bytom – Białe Jastrzębie 29:0 (9:0, 7:0, 13:0)**

Gole: Patla 2 (2, 5), Piasecka 2 (5, 53), Gawandtka 4 (7, 29, 50, 54, w przew.), Talanda 4 (8, 44, 47, 51), Późniewska 8 (12, 18, 21, 2x24, 35 w przew., 2x41), Sfora (14), Dziwok 3 (19, 24, 45), Isztok (36), Zięba (41).

■ **Kojotki Naprzód – Podhale**

Wiki na drodze Igi

W Dubaju nie ma już Magdy Linette, Magdaleny Fręch, ani obu finalistek turnieju w Katarze.

Wiceliderka światowego rankingu nigdy „tysięcznika” w Dubaju nie wygrała, najbliższą była dwa lata temu, gdy przegrała finał z Czeszką Barborą Krejčíkovą; w zeszłym roku odpadła w półfinale. Mizeriutko, zwłaszcza w porównaniu do bliskiej geograficznie i kalendarzowo Dohy w Katarze, gdzie Iga Świątek triumfowała trzykrotnie w latach 2022-24, choć w piątek jej marsz po czwarty tytuł zakończyła w półfinale Łotyszka Jelena Ostapienko.

- Przegrałam. Poszłam dalej. To nie jest coś nadzwyczajnego, ponieważ przegrywamy większość tygodni w roku, więc... Jest w porządku - odparła rozstawiona z „dwójką” Polka na konferencji prasowej w Dubaju.

Odwróciła losy meczu

W 1. rundzie Polka miała wolny los, w drugiej jej rywalką będzie we wtorek około 10.00 polskiego czasu Wiktorija Azarenka. Utytułowana 35-letnia Białorusinka (21 tytułów, 2 Wielkie Szlemy, także nr 1 na świecie) wyeliminowała na otwarcie Anhelinę Kalininę (51. WTA) 2:6, 7:6 (7-4), 6:4. W połowie drugiego seta Ukrainka była bliżej zwycięstwa, prowadziła już 5:3 i serwowała na zwycięstwo. „Wika” doprowadziła jednak do wyrównania, po czym okazała się lepsza w tie-breaku, co odmieniło losy pojedynku, choć Kalininą w trzeciej partii zbudowała przewagę 3:0 i 4:2, ale nie zdołała jej utrzymać. Białorusinka wygrała cztery ostatnie gemy, awansując do kolejnej rundy.

Z notowaną obecnie na 34. miejscu na liście WTA Azarenką 23-letnia raszy-



Iga Świątek nie ma jeszcze w dorobku tytułu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, ale w takim nastroju, kto wie...

nianka grała czterokrotnie. Wygrała trzy ostatnie spotkania, przegrała tylko raz, w 2020 roku w US Open. Iga wygląda na pozytywnie nastawioną.

- Uwielbiam grać w Dubaju, zwłaszcza teraz, kiedy korty są trochę wolniejsze niż wtedy, kiedy zaczynałam karierę - uśmiechała się Polka. - Co roku mam tutaj lepsze doświadczenia, ponieważ czuję się tu jak w domu. Bardzo lubię też grać przed tutejszymi kibicami. Czuję, że wiele osób przyjeżdża z różnych krajów, żeby zobaczyć turniej, a dzięki temu tenis kobiecy staje się bardziej popularny. Cieszę się, że tu jestem - podkreślała raszynianka.

Miłe złego początku

Z turniejem już w 1. rundzie pożegnały się pozostałe Polki. Magda Linette

w niedzielę poniosła porażkę z Ukrainką Dajaną Jastręmską 3:6, 5:7, a w poniedziałek Magdalena Fręch uległa rozstawionej z nr 11 Rosjance Dianie Sznajder (13. WTA) 2:6, 2:6. Mecz trwał godzinę i 17 minut. Notowana na 28. miejscu w światowym rankingu łodzianka bardzo dobrze rozpoczęła spotkanie, już w pierwszym gemie przełamując rywalkę. Później obroniła dwa break-pointy i utrzymała podanie, obejmując prowadzenie 2:0. W kolejnym gemie prowadziła 40:0 i... to był koniec jej bardzo dobrej gry w tej partii, Rosjanka obroniła swoje podanie, przejęła inicjatywę i wygrała sześć kolejnych gemów. Na początku drugiego seta obie tenisistki utrzymywały serwis do stanu 2:2, po czym Sznajder bez większych problemów dwu-

krotnie przełamała Fręch i wygrywając cztery gemy z rzędu triumfowała 6:2.

Zmęczone finalistki

Los Polek niespodziewanie tak samo wcześniej podzieliły obie finalistki z Dohy; Amanda Anisimova i Ostapienko gładko uległy swoim rywalkom - odpowiednio Amerykance McCartney Kessler (53. WTA) i kwalifikantce z Japonii Moyuko Uchijimie (62.) - jeszcze raz udowadniając, jak trudno w żeńskim tenisie o stabilizację.

Tytułu w Dubaju broni sensacyjna wówczas triumfatorka Jasmine Paolini i był to początek wspaniałego sezonu 29-letniej Włoszki, późniejszej dwukrotnej finalistki Wielkiego Szlema; Paolini (4.) na otwarcie zagra z Niemką Evą Lys (87.).

Tomasz Mucha

TRZY PYTANIA DO...

IGI ŚWIĄTEK

Ja i Jannik to inne sprawy

1 Jannik Sinner został zawieszony na trzy miesiące. Co myślisz o tym, że sprawa została rozwiązana w drodze ugody?

- Każda historia jest inna. Ze względu na sytuację Jannika lub moją jesteśmy jakby celebrytami (śmiej). Każdy myśli o tym z setek różnych perspektyw. Ja staram się trzymać faktów i czytać dokumenty. Ufam, że proces przebiegł uczciwie, staram się nie oceniać. Nie rozmawiałam z Jannikiem, ale zakładam, że musiał to być dla niego trudny czas, trudny proces. Przeszłam przez coś podobnego. Nie życzę żadnemu zawodnikowi, żeby takie rzeczy miały miejsce. Mam nadzieję, że szybko to przeboleje i wróci do tenisa.

2 Czy martwiłaś się o swoją sytuację, że WADA może ją ponownie otworzyć?

- Nie. Ponieważ, każda sprawa jest inna. Nie ma powodu, żeby porównywać i stawiać te dwie sprawy obok siebie. Od początku było zupełnie inaczej. Dostarczyliśmy całą dokładną dokumentację, znalazłam źródło skażenia, zrobiliśmy

wszystko i postępowaliśmy zgodnie z instrukcjami, więc WADA nie miała powodów, żeby się odwołać.

3 Czy to uciążliwe lub denerwujące, że twoje nazwisko ciągle się pojawia z powodu sposobu, w jaki obie sprawy zostały poprowadzone? Czy jesteś w stanie o tym nie myśleć?

- Myślę, że zestawianie to ze sobą, bo tak po prostu łatwiej to opisać, tak działa ludzki umysł. Podobnie fani, kiedy czytają te rzeczy, automatycznie łączą je ze sobą, ale to nie jest to samo i nie jest podobne. Nie sądzę, żeby w rzeczywistości istniało jakieś powiązanie. Mam nadzieję, że wkrótce te wszystkie procesy będą przebiegać sprawniej i bardziej logicznie. Cały okres, kiedy byłam zawieszona, był dla mnie czymś nierealnym, czego nie mogłam zrozumieć. W zasadzie mam to już za sobą. Oczywiście, to zdarzyło się niecały rok temu, ale nie mam z tym problemu. Mam nadzieję, że z czasem to minie i będziemy mogli skupić się na kolejnych rzeczach.

Źródło:
dubaidutyfreetennischampionships.com/

Wzrosła przewaga Aryny Sabalenki

RANKINGI WTA I ATP

Iga Świątek w najnowszym notowaniu pozostaje wiceliderką światowego rankingu, ale jej strata do pierwszej, Białorusinki Aryny Sabalenki, wzrosła ze 186 do 806 pkt. 23-letnia Polka broniła w Dosze tytułu, jednak odpadła w półfinale, przez co straciła 610 pkt. Trzy lata starsza Białorusinka w ubiegłym roku nie wystąpiła w Katarze, więc w tej edycji mogła tylko zyskać - przegrała już w pierwszym meczu, ale była to 2. runda.

W czołowej „10” nie doszło do zmian - trzecia jest Amerykanka Coco Gauff (traci 1622 pkt do Polki), czwarta Jasmine Paolini, piąta Amerykanka Jessica Pegula, a szósta jej rodaczka Madison Keys - triumfatorka Australian Open po Melbourne nie wróciła na korty, aktualnie leczy kontuzję. Magdalena Fręch

utrzymała 28. pozycję w świecie, Magda Linette spadła z 36. na 37. lokatę.

W rankingu ATP Hubert Hurkacz utrzymał 20. miejsce. W poniedziałkowym notowaniu na prowadzeniu z olbrzymią przewagą wciąż jest Jannik Sinner, choć stracił 500 pkt za triumf przed rokiem w Rotterdamie (teraz w Holandii nie zagrał). Włoch, który odbywa obecnie karę trzymiesięcznego zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych, wyprzedza Niemca Alexandra Zvereva o 3195 pkt i Hiszpana Carlosa Alcaraza o 3920. W czołowej „10” doszło do jednej zmiany - Rosjanin Danił Miedwediew awansował z ósmego na 6. miejsce, kosztem Australijczyka Aleksa de Minaura. Kamil Majchrzak spadł ze 111. na 116. lokatę, a Maks Kaśnikowski z 217. na 224.

Z KORTÓW

FONSECA W BUENOS

■ Joao Fonseca wygrał z rozstawionym z nr 5 Argentyńczykiem Francisco Cerundolo 6:4, 7:6 (7-1) w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Buenos Aires (pula nagród 688 tys. euro). Pochodzący z Rio de Janeiro 18-letni Fonseca od niedawna robi prawdziwą furorę. W listopadzie w saudyjskiej Dżuddzie jako najmłodszy w stawce i najniżej notowany (145. ATP) wygrał Next Gen ATP Finals dla najlepszych tenisistów do lat 20; w niedzielę został najmłodszym zwycięzcą imprezy ATP na nawierzchni ziemnej od 2021 roku i osiągnięcia Carlosa Alcaraza oraz

najmłodszym w historii Brazylijczykiem, który zdobył tytuł w tym cyklu. W poniedziałek awansował z 99. na 67. miejsce na świecie.

KECMANOVIĆ NA FLORYDZIE

■ Rozstawiony z „siódmką” Miomir Kecmanović w finale turnieju ATP 250 na twardych kortach w Delray Beach na Florydzie (710 tys. dolarów) wygrał z Alejandro Davidovichem Fokiną (nr 8) 3:6, 6:1, 7:5. Hiszpan w trzecim secie przy stanie 5:2 miał dwie piłki meczowe. Później przegrał pięć gemów z rzędu i cały mecz. To drugi tytuł w karierze 25-letniego Serba, który wygrał w 2020

roku w austriackim Kitzbuehel; Kecmanović w 2. rundzie tegorocznego Australian Open wyeliminował Huberta Hurkacza.

HUMBERT W MARSYLII

■ Rozstawiony z „dwójką” Ugo Humbert obronił tytuł w turnieju ATP 250 w Marsylii. 26-letni Francuz w finale pokonał Serba Hamada Medjedovicia (96. ATP) 7:6 (7-4), 6:4 i awansował z 17. na 14. miejsce na świecie. Zwycięzca z 2023 roku, Hubert Hurkacz, odpadł już w 2. rundzie po porażce z Chińczykiem Zhi-zhenem Zhangiem 4:6, 7:6 (7-1), 3:6.

10

Tureckie przetarcie

W turnieju 5 Stars International Cup w stawce 80 zawodniczek i zawodników rywalizowała też mocna grupa z Polski.

Przez trzy dni zawodnicy z Polski, Turcji, Wielkiej Brytanii oraz Korei Południowej wojowali na dwóch polach Gloria Golf Club. Padło kilka świetnych rezultatów, a całość ozdobiły dwa hole-in-one, trafione na trzecim dołku New Course. Ich zdobywcami byli: Mustafa Ruzgar Turgun oraz Sarp Salihoglu. Najniższy wynik rundy to imponujące 66 uderzeń, zagrane na Old Course, którym popisała się Koreanka Ye-won Kim i reprezentant Turcji Tarik Aslan. Na New Course najlepiej poradzili sobie, ponownie Ye-won Kim oraz Isabella Taylor Stokes i Seung Hyung Lee, wykręcając rezultat 68.

Imponujący wynik

Najlepszy łączny rezultat w całym turnieju uzyskała Ye-won Kim, proponując wystrzałowe 12 uderzeń poniżej par. Zdobyła ona pierwsze miejsce w klasyfikacji WAGR wśród dziewcząt i dodatkowo zwyciężyła również wśród dziewcząt U-18. Drugie miejsce w tej grupie wiekowej z soczystymi 14 uderzeniami straty zajęła Brytyjka Isabella Taylor Stokes, a trzecie Ada Zorbozan. „Jestem zadowolona z mojego wyniku i tego jak grałam, zwłaszcza z krótkiej gry. Fajnie jest rywalizować w międzynarodowym turnieju juniorskim”, powiedziała Ye-won Kim.

Pochodząca z Turcji Sude Bay zajęła pierwszą lokatę wśród dziewcząt w klasyfikacji 19-25 z wynikiem 7 poniżej par. Druga była reprezentująca śląską Armadę Golf, kadrowiczka Nina Pitch, a trzecie miejsce przypadło Ayse Altintas. Wśród dziewcząt w grupie U-14 pierwsze miejsce zajęła Ada Narin, przed Seo yeon Kim oraz Bade Yalcin.

„Bardzo dobrze i fajnie grało mi się na tym polu i wśród juniorów z całego świata. Nie jestem jednak do końca zadowolona z gry, ponieważ moje puttowanie nie było wystarczająco dobre, ale poza tym wszystko było OK” - podsumowała Sude Bay.

Nina również ma dobre wspomnienia: „To był mój pierwszy turniej w tym roku. Jestem zadowolona, również z mojej gry, choć oczywiście jest dużo aspektów, nad którymi muszę popracować. Na pewno bardzo miło spędziłam tam czas. W tym turnieju wystąpiłam dopiero po raz drugi, ale

w Turcji sporo rywalizowałam już wcześniej. Tę edycję wspominam lepiej niż poprzednią, może dlatego, że nie do końca pamiętam tę pierwszą, na której byłam dwa lata temu. Organizacja była bardzo dobra, pole naprawdę dobrze przygotowane i dopisywała pogoda”.

Dobry początek sezonu

W klasyfikacji WAGR wśród chłopców bezkonkurencyjny okazał się Tarik Aslan, który ze świetnym wynikiem 6 poniżej par zwyciężył w kategorii 19-25 oraz w klasyfikacji WAGR. Drugi najniższy rezultat w najstarszej kategorii należy do Seo-jin Yeo oraz Seung Hyung Lee, którzy zagrali 8 uderzeń więcej od tureckiego kolegi, a o kolejności na podium zadecydował count-back. Konstanty Łuczak zajął pierwsze miejsce w kategorii chłopców U-18. Uzyskał 14 uderzeń przewagi nad kolejnym w klasyfikacji Tuncem Aslanem. Trzecie miejsce zajął Can Marko Ozdemir.

„Moja gra była całkiem niezła jak na początek sezonu. Jeszcze gra ironami jest klasycznie do poprawy, ale już ostatniego dnia fajnie zaczęło wszystko się zgrywać. Myślę, że to dobry start sezonu. Dzisiejsza runda była najbardziej satysfakcjonująca. Trochę z sobą walczyłem dwa wcześniejsze dni, więc fajnie było zobaczyć, że to zadziało. Pole Old Course jest dużo trudniejsze i myślę, że to fajne wyzwanie dla gry” - podsumował legity-

mujący się handicapem +3.4, 17-letni Kostek.

„Przygotowania do sezonu idą dobrze. Staram się łączyć trening ze szkołą co jest wyzwaniem, ale w Turcji okazało się, że nie jest źle. Jestem bardzo zadowolony z wyniku. Myślę, że forma jest w dobrym stanie, ale zostało dużo pracy do końca zimy. To był mój pierwszy 5 Stars w Turcji i bardzo mi się podobało. W tym roku będzie trochę więcej turniejów za granicą, ale plan ten co zawsze, poprawiać się z występu na występ” - powiedział mistrz Polski amatorów, wicemistrz Polski juniorów i trzon ekipy, która wywalczyła w Krakowie awans do pierwszej dywizji drużynowych mistrzostw Europy. „To na razie nie jest potwierdzone, ale jest spora szansa, że będę częścią drużyny R&A Boys Amateur w Irlandii i to będzie najważniejszy turniej mojego sezonu”.

Z Rumianku na Głorię

Wśród chłopców U-14 zwyciężył Mustafa Ruzgar Turgun, przed Emre Efe Duranem i Aleksandrem Bogaczyńskim. 11-letni Krzysztof Bereszyński wygrał zdecydowanie wśród chłopców w grupie U-12. Drugą lokatę zajął Dawid Dobkowicz, a trzecią Demir Kratas.

Krzyś, reprezentujący zlokalizowany w Rumianku niedaleko Poznania - Black Water Links, swoją przygodę z golfem rozpoczął w wieku 4 lat, kiedy jego tata ścierał się w turniejach, a on w tym czasie wybijał piłki

pod opieką mamy. W zeszłym sezonie wystąpił w 13 turniejach, z których wygrał 8. Ten również zapowiada się ciekawie. „To był mój drugi turniej 5 Stars w Turcji, po tym jak w zeszłym roku zostałem zdyskwalifikowany, ponieważ niestety źle policzyłem wynik na jednym z dołków. W tym roku chciałem wygrać i tak się też stało. Obydwa pola były super przygotowane, chociaż trudno mi było wyczuć mocno połażowane greeny. Pomimo tego osiągnąłem całkiem dobry wynik, z czego jestem zadowolony. To mój pierwszy turniej w sezonie i tym bardziej cieszę się ze zwycięstwa. Poza tym miło było w końcu grać na trawie, a nie uderzać piłką w ścianę na symulatorze, choć to też lubię.

Razem z moim trenerem, Mateuszem Lorychem, postanowiliśmy zmienić o rok wcześniej moją kategorię wiekową, z młodzika na juniora młodszego. W tym sezonie część turniejów będę grał więc już z dalszych pozycji. Jednym z ważniejszych turniejów w nadchodzącym sezonie będzie Champion of Champions w Irlandii, gdzie zostałem zakwalifikowany. Spotkam tam najlepszych zawodników z całego świata i bardzo zależy mi na sprawdzeniu się w tych zawodach.

Planuję brać udział również w kilku wydarzeniach 5 Stars w Polsce, mistrzostwach Polski juniorów młodszych i mistrzostwach klubu. Chciałbym też uczestniczyć w innych turniejach



W akcji Kostek Łuczak.

polskich i zagranicznych, ale to zależy od moich rodziców i tego, czy będą mogli mnie tam zabrać. Całą zimę trenuję na symulatorach, ale jak tylko będzie cieplej i pole Black Water Links zostanie otwarte, od razu przeskoczę na trawę”.

Rozgrzewka

Na Riwierze Tureckiej formę szlifował również Franek Dudek - uczestnik pamiętnych wydarzeń z Krakowa, kiedy to jego putt na drugim dołku dogrywki z Belgami, przesądził o awansie polskiej drużyny: „Miałem okazję spędzić trzy tygodnie w Turcji, tak aby znowu złapać czucie trawy i gry na polu po blisko 2,5 miesiącu trenowania na symulatorze. Sam turniej był dla mnie ważnym testem przed kolejnymi zawodami z cyklu ECCO TOUR Spring Series w Hiszpanii. O ile krótka gra i puttowanie na turnieju w Turcji było na dobrym poziomie, to miałem spore kłopoty z niedokładnością długich uderzeń z tee. Jednak bez takich doświadczeń ciężko tak od razu zaufać swojemu zamachowi. Już parę dni po powrocie, w „laboratorium” na symulatorze w Warszawie na Gwiaździstej 5, dostałem weryfikację, w którą stronę popchnąć swój swing, tak aby zagrać lepiej w Hiszpanii” - powiedział plasujący się na 22. miejscu w klasyfikacji generalnej reprezentant First Warsaw Golf.

„Pole w Turcji było fantastycznie przygotowane i dopisała nam pogoda. W porównaniu do zeszłej edycji turnieju było znacznie stabilniej pogodowo i cieplej, szczególnie rano. Cieszę się, że dwa tygodnie wcześniej mogłem wyostrzyć grę i później wystąpić w turnieju. Teraz planuję wystartować w trzech turniejach EC-

CO Tour w Hiszpanii. Liga ta w połowie kwietnia zagości w Polsce na polu Sand Valley. Później, poza domyślnymi startami amatorskimi w kraju, chcę - w zależności gdzie się załapię - pojechać na kilka turniejów zagranicznych. Wierzę, że moja gra właśnie tego potrzebuje”.

Kamil Nowak, reprezentujący Kalinowe Pola, po wyrównanych rundach 75-76-73, z wynikiem +8 uplasował się na ósmej pozycji w klasyfikacji generalnej. Start w Belek był dla niego okazją na turniejowe rozpoczęcie roku: „Przygotowania do sezonu rozpocząłem od intensywnych treningów zarówno na polu, jak i na siłowni. Skupiłem się na poprawie techniki oraz formy fizycznej, żeby być w jak najlepszej formie na pierwsze turnieje. Gra w Turcji była świetnym doświadczeniem. Pole było wymagające, zwłaszcza pod względem strategii, a warunki pogodowe sprzyjały dobrej grze. To był mój kolejny turniej 5 Stars w Turcji i na pewno będę go dobrze wspominać - zarówno ze względu na atmosferę, jak i poziom rywalizacji, który z roku na rok staje się coraz wyższy. W najbliższym czasie planuję dalsze szlifowanie zamachu i przygotowanie do sezonu. Większość turniejów w Polsce zaczyna się dopiero w maju, więc możliwe, że zaliczę jeszcze jakieś starty kontrolne za granicą.

To była wymagająca rywalizacja w międzynarodowej obsadzie, wysoko punktowana w klasyfikacji WAGR. Do rankingu światowego zakwalifikowała się Ye-Won Kim, a cenne punkty uzyskały trzy zawodniczki i aż jedenastu zawodników! Piąta edycja 5 Stars International Cup już za rok.

Kasia Nieciak



Koreanka Ye-won Kim wygrała z niesamowitym rezultatem -12!

Zwycięzca Kwiatkowski

CLASICA JAEN

Michał Kwiatkowski z ekipy Ineos Grenadiers wygrał po samotnej ucieczce wyścig Clásica Jaen, którego cechą charakterystyczną są odcinki szutrowe, tzw. caminos de olivos. Polski kolarz odniósł zwycięstwo po blisko półtorarocznej przerwie.

Mistrz świata z Ponferrady (2014) zaatakował 12 km przed finiszem, zostawiając towarzyszy ucieczki Hiszpana Ibona Ruiza (Kern Pharma) oraz Amerykanina Brandona McNulty'ego (UAE Team Emira-

tes). Na mecie w hiszpańskiej miejscowości Ubeda wyprzedził o 31 sekund Meksykanina Isaaca del Toro (UAE Team Emirates) oraz o 46 sekund Ruiza.

- To zwycięstwo wiele dla mnie znaczy po trudnym poprzednim sezonie, naznaczonym kontuzjami. Poświęciłem wiele, żeby dziś wygrać - powiedział 34-letni Kwiatkowski, który odniósł 32. zwycięstwo w karierze. Poprzednio triumfował w dniu święta narodowego Francji, 14 lipca 2023 roku na etapie Tour de France, z metą na szczycie Grand Colombier w paśmie gór Jura.

Milan pierwszym liderem

UAE TOUR

Włoch Jonathan Milan z drużyny Lidl-Trek wygrał pierwszy etap i zdobył koszulkę lidera wyścigu kolarskiego UAE Tour. Dziesiąte miejsce zajął Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates), który w Zjednoczonych Emiratach Arabskich rozpoczął sezon.

Na mecie w oazie Liwa Milan najszybciej finiszował z peletonu, wyprzedzając Nowozelandczyka Finna Fishera-Blacka (Red Bull Bora-hansgrohe) oraz Duńczyka Tobiasa Lunda Andresena (Team Picnic PostNL).

Drugi na finiszu Belg Jasper Philipsen (Alpecin-Deceuninck) został przesunięty na koniec peletonu za zajechanie drogi rywalom.

Pogacar, który po dwuletniej przerwie wrócił do kraju sponsora swojego zespołu, zaatakował 350 metrów przed metą, ale nie zdołał zaskoczyć rozpędzonego peletonu, choć finisz lekko pod górę wydawał się mu sprzyjać. Mistrz świata i trzykrotny zwycięzca Tour de France dwukrotnie już triumfował w UAE Tour - w 2021 i 2022 roku. We wtorek stanie przed szansą zdobycia koszulki lidera w jeździe indywidualnej na czas.

Jedyny Polak w stawce, Filip Maciejuk (Red Bull Bora-hansgrohe), zajął 97. miejsce ze stratą minuty i 57 sekund.

Siedmioetapowy wyścig, zaliczany do cyklu World Tour, zakończy się w niedzielę na górze Jabal Hafeet.

4:0 na początek

HOKEJ NA TRAWIE

Polscy hokeiści na trawie pokonali w stolicy Omanu Maskacie Chile 4:0 (1:0) w swoim pierwszym meczu Pucharu Narodów 2.

Turniej w Omanie to dla polskiej reprezentacji przede wszystkim okazja do poprawy międzynarodowego rankingu. Tym bardziej, że większość uczestników to zespoły wyżej sklasyfikowane.

Polacy do Maskatu przybyli tydzień temu prosto z chorwackiego Porecu, gdzie uczestniczyli w halowych mistrzostwach świata, na których zajęli piątą lokatę.

W spotkaniu przeciwko Chile „biało-czerwoni” byli bardzo skuteczni z krótkich rogów - trzy z nich zamieniły na bramki.

■ Polska - Chile 4:0 (1:0)
Bramki: Tomasz Bembenek (17-krótki róg), Maksymilian Koperski - dwie (43-krótki róg, 56-krótki róg), Mikołaj Gumny (54).



Mistrzynię 400 metrów, Justynę Święty-Ersetic, znów cieszy bieganie.

Cieszę się, że mogłam niektórym utrzyć nosa, bo to przykre, kiedy ludzie cię skreślają po nieudanym sezonie - triumfowała Justyna Święty-Ersetic.

Ośmioro Polaków stanęło na podium niedzielnej Orlen Copernicus Cup 2025, mityngu zaliczanego do prestiżowego cyklu World Athletics Indoor Tour Gold. W pięcioboju zwyciężyła Paulina Ligarska, która nieoczekiwanie wyprzedziła Adriannę Sułek-Schubert. Drugie miejsce zajęli także tyczkarz Piotr Lisek, Patryk Sieradzki na 800 metrów i płotkarz Krzysztof Kiljan. Na podium zameldowały się Ewa Swoboda (60 m), Justyna Święty-Ersetic (400 m) i Anna Wielgosz (800 m).

Renesans mistrzyni

Cieszy zwłaszcza wynik Justyny Święty-Ersetic. Po kilku słabszych sezonach spowodowanych kontuzjami wygląda na to, że 32-letnia raciborzanka znów będzie się liczyć w Europie na dystansie 400 m. Mistrzyni Starego Kontynentu ze stadionu (2018) zanotowała trzeci wynik wśród uczestniczek w Toruniu - 51,36 sek., to już niewiele od „życiówki” pod dachem 51,04 sprzed trzech lat.

- Zbliżyłam się do „życiówki” coraz bardziej, chciałabym ją poprawić. Cieszę się, że mogłam niektórym utrzyć nosa, bo to jest przykre, kiedy ludzie cię skreślają po nieudanym sezonie. Nie wiem, dlaczego w Polsce jest taka mentalność: jesteście na topie, jesteście z tobą, a jak nie, to pobijamy ci szpilki w plecy - żaliła się nieco mistrzyni olimpijska z Tokio (2021) w sztafecie mieszanej

4x400 m i wicemistrzyni w sztafecie żeńskiej 4x400 m.

Podopieczna Aleksandra Matusińskiego zgodziła się z obserwacją, że widać po niej znowu zadowolenie z biegania. - Gdy ktoś mnie pyta o cele na ten sezon, to nie mam wielkich oczekiwań. Chcę być po prostu zdrowa, cieszyć się tym, że tutaj jestem i mogę się świetnie bawić, poprawiając się z biegu na bieg - powiedziała radna Raciborza.

Po co siedzieć z piwkiem

Nie poddaje się także 32-letni Piotr Lisek, który skoczył o tyczce 5,70 m - to najlepszy rezultat halowego mistrza Europy (2017) w tym sezonie. Wygrał po skoku na 5,80 Filipińczyk Ernest Obiena.

- Daleki jestem od zadowolenia, ale nie jest najgorzej. Cieszę się, że razem mogliśmy się tutaj bawić, bo to jest dla mnie bardzo ważne, aby dawać emocje. Czasem czysto sportowe - na międzynarodowych arenach, czasem takie jak dzisiaj - powiedział rekordzista Polski (6,02).

Jego zdaniem większość kibiców docenia pracę sportowców i wie, że „nie jest to łatwy kawałek chleba”. - Oczywiście znajdują się osoby, którym łatwo wyskakują literki spod dużego palca. To przykre, ale wraz z popularnością, bo coraz więcej osób przychodzi do hali i na stadiony, wzrasta też hejt. Dziś bawiliśmy się dobrze. Z faktu, ile osób chciało zdjęcia ze mną, z Pią Skrzyszowską, Ewą Swobodą, Konradem Bukowieckim, wnioskuję, że to była fajna niedziela, bo po co siedzieć w domu przed telewizorem z piwkiem - mówił Lisek.

Wystarczy poskładać

Tuż za podium na 60 m przez płotki była Pia Skrzyszowska, mimo uzyskania najlepszego rezultatu w sezonie 7,87. Reprezentantka Polski jest przekonana, że wciąż może się poprawić. - Forma była, jest i będzie. Wystarczy poskładać elementy techniczne. To jest mój największy problem, ale jak widać idzie to coraz lepiej - podkreśliła.

W przyszły weekend w hali w Toruniu odbędą

się mistrzostwa Polski. Będzie to ostatni sprawdzian Skrzyszowskiej przed mistrzostwami Europy w hollenderskim Apeldoorn (6-9 marca).

- Nie będę już startowała w mityngach. Przede mną jeszcze tylko mistrzostwa Polski w Toruniu (22-23 lutego) oraz mistrzostwa Europy i świata. Od wtorku zaczynamy pracę pod mistrzostwa kontynentu. Teraz wrócę do porządnego treningu, których ostatnio nie robiłam, bo ciągle były starty - poinformowała zawodniczka AZS AWF Warszawa.

„Życiówka” po urodzeniu...

Formy na pewno już nie znajdzie pod dachem Adrianna Sułek-Schubert, która w Toruniu wystartowała w 5-boju w tym roku po raz pierwszy i... ostatni, bo 4458 punktów nie dało jej minimum na HME, które wynosiło 4600 pkt. Halowa wicemistrzyni świata (2022) i Europy (2023) zaszokowała kolejnym nowym trenerem - w Arenie Toruń towarzyszył jej Toni Minichiello... dożywotnio zdyskwalifikowany przez brytyjską federację m.in. za nadużycia seksualne.

- Tym startem zakończyłam swój sezon halowy. Przyjechałam ze świadomością, że ciężko mi będzie walczyć o zwycięstwo. Zmieniłam trenera niecałe 20 dni temu. Jestem bardzo podekscytowana. To jest moja „życiówka” po urodzeniu dziecka (w Toruniu startowała po raz pierwszy w hali po porodzie - przyp. red.), wierzę, że teraz będzie już tylko lepiej. Do września na mistrzostwa świata w Tokio zdążymy z formą - zapewniła kontrowersyjną lekkoatletkę na antenie Polsatu Sport.

(L. PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

WTOREK, 18 LUTEGO

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.45 Piłkarska 3 - mag.,
19.00, 21.40 Przegląd wyda-
rzeń regionalnych

TVP SPORT

14.35 Biathlon: MŚ w Lenzer-
heide, studio i bieg indywidu-
alny kobiet, 18.55 Gol - mag.
ekstraklasy, 23.00 Sportowy
wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 12.30
Tenis: 1. i 2. runda ATP w Dau-
sze, 17.45 Siatkówka: Liga Mi-
strzyń, Grot Budowlani Łódź
- Tent Obrenovac, 20.00 Siat-
kówka: Tauron Puchar Pol-
ski mężczyzn, studio i Pro-
jekt Warszawa - ZAKSA Kę-
dzierzyn-Koźle, 23.00 Tenis:
1. runda ATP w Rio de Janeiro
(na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.30 Tenis: 1. runda ATP
w Dausze, 20.20 Siatkówka:
Puchar CEV kobiet, Moya Ra-
domka - Vasas Obuda Buda-
pest (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.10 Hokej: Liga Mistrzów, fi-
nał Farjestad Karlstad - ZSC
Lions Zurych (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.30 Tenis: 1. i 2. runda ATP
w Dausze, 20.30 1. runda ATP
w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.30 Tenis: 1. i 2. runda ATP
w Dausze, 20.30 1. runda ATP
w Rio de Janeiro (na żywo)

EUROSPORT 2

10.50 Kolarstwo: 2. etap UAE
Tour, 15.15 Clasica Jaen Para-
iso Interior (na żywo)

CANAL+ 360

11.00 Piłkarski Młyn, 17.30
Champions Club, 20.55
Pn: Multi-Liga Mistrzów (na
żywo)

CANAL+ SPORT 2

12.00, 15.30 Tenis: 2. runda
WTA w Dubaju (na żywo)

ELEVEN SPORT 1

20.15 Formuła 1: 75 Season
Launch Event (na żywo)Wszystkie telewizje korzystają
z prawa do zmian w swoich pro-
gramach. Powody zmian mogą
być również niezależne.**Sport**

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Czekanie na decyzję

Kiedy trener Thomas
Thurnbichler ogłosi, kto
wystąpi w mistrzostwach
świata w Trondheim?**K**olejne kraje, mię-
dzy innymi Japonia,
Niemcy, Szwajcaria
i USA, ogłosiły skła-
dy reprezentacji
skoczków na rozpoczyn-
ające się 26 lutego mistrzo-
stwa świata w Trondhe-
im. Być może pomogły im
w tym konkursy w Sappo-ro, ale raczej w niewielkim
stopniu, bo trenerzy za-
pewne mieli już „w głowie”
kadrowe układanki. Przy-
kładowo w piątce Szwajca-
rów znalazł się Simon Am-
man, który nie skakał ani
w Sapporo, ani w Willingen.
A we wcześniejszych miał
słabe wyniki. Czy można
jednak nie zabrać cztero-
krotnego mistrza olimpij-
skiego, dla którego będą to
już 13. mistrzostwa świata?
Trener Helwetów, Rune
Velta, nie miał wątpliwości.A co ma w głowie szko-
leniowiec Polaków, Tho-
mas Thurnbichler? Przed
Sapporo, gdzie sam nie
poleciał, stwierdził, że Ka-
mil Stoch i Maciej Kot mają
szanse dobrymi wynikami
przekonać go do zabrania
ich do Norwegii. Czy prze-
konali? Na razie głosu w tej
sprawie nie zabrał. Inna
rzecz, że wyniki obu nie
były olśniewające. Gdyby
jednak trzeba było wska-
zać lepszego kandydata do
reprezentacji, to oczywiście
jest nim Kamil Stoch, który
był najlepszy z czwórki Po-
laków w niedzielę. I w za-
sadzie powinien mieć już
pewność, że zaliczy swoje11. z rzędu mistrzostwa
świata, a występuje w nich
od 2005 roku. Pod jednym
warunkiem, że Polska wy-
śle do Norwegii sześciu
zawodników. Ma do tego
prawo, bo Piotr Żyła, jako
broniący złota z Planicy na
normalnej skoczni, „z urzę-
du” może również na niej
skakać w Trondheim. Wte-
dy już można byłoby ogło-
sić skład w postaci: Paweł
Wąsek, Dawid Kubacki,
Aleksander Zniszczoł, Ja-
kub Wolny, wspomniany
Żyła i właśnie Stoch. Przy-
czym jeden z nich byłby tyl-
ko rezerwowym. Chyba że
zapadła już decyzja - może
z powodów oszczędności-
owych - że do Norwegii po-
leci tylko pięciu skoczków.
Jeżeli tak, to czy nie lepiej
byłoby to już ogłosić?Trzymanie w niepewno-
ści nie jest chyba dobrym
sposobem na mobiliza-
cję zawodników w trakcie
ostatnich dni przygotowań
do MŚ. To kolejny przykład,
po niedawnej rezygnacji
w dziwnych okolicznościach
Alexandra Stoeckla, że
w Polskim Związku Narciar-
skim panuje mały chaos.

(awa)



Kamil Stoch liczy na występ w swoich 11. mistrzostwach świata.

KOMENTARZ „SPORTU”

Zarządzanie kryzysem

Andrzej
Wasik**A**dam Małysz jest legendą polskich
- i nie tylko - skoków narciarskich,
zdobył cztery medale olimpijskie
i sześć mistrzostw świata, czterokrotnie
sięgał po Kryształową Kulę za zwycię-
stwo w Pucharze Świata. To dzięki niemu
ta dyscyplina miała taką oglądalność
telewizyjną, że przebiła piłkarskie hity.
Przy tym był skromnym człowiekiem,
a nawet trochę zamkniętym w sobie,
niezbyt wdzięcznym rozmówcą dla
dziennikarzy. Mało kto spodziewał się, że
zostanie prezesem Polskiego Związku
Narciarskiego, choć przed objęciem tej
funkcji w 2022 roku po Apoloniuszu Taj-
nerze przez sześć lat był był dyrektorem
koordynatorem ds. skoków narciarskich
i kombinacji norweskiej.
Karierę prezesa zaczął od... kryzysu. Sezon
2021/22 był dla naszych skoczków nieuda-
ny, w Pucharze Świata zdobyli najmniejpunktów od sezonu 2015/16. Winnego zna-
lezione w osobie trenera Michała Doleżala.
Nie było w tym nic dziwnego, bo nie on
pierwszy, i nie tylko w skokach narciarskich,
stracił pracę, bo nie miał wyników. Zaska-
kujące były jednak okoliczności odejścia
czeskiego szkoleniowca. O tym, że odcho-
dzi, poinformował w Planicy w wywiadzie
dla jednej z telewizji podczas finału sezonu
w marcu 2022 roku, zarzucając władzom
PZN, że go ignorują i nie podejmują rozmów
na temat przedłużenia lub zakończenia
umowy o pracę. Reakcja związku była
taka, że to nieprawda, bo Doleżał został
uprzedzony, że umowa nie zostanie prze-
dłużona... Dwa dni po konkursach w Planicy
zarząd PZN podjął oficjalną decyzję o za-
kończeniu współpracy z Czechem.
Zaskakująca była wtedy postawa najstar-
szych i najlepszych polskich skoczków:
Kamila Stocha, Dawida Kubackiego i PiotraŻyły, którzy zaapelowali do działaczy, żeby
pozostawić Doleżala, bo mają do niego
pełne zaufanie. Małysz miał wtedy do nich
dużo pretensji i żalu. Pokazało to jednak,
że „Orzeł z Wisty” nie za bardzo radzi sobie
z zarządzaniem kryzysem, a to ważna
cecha szefa.
Potwierdził to i teraz, a chodzi oczywiście
o spektakularną rezygnację Alexandra
Stoeckla z funkcji dyrektora koordynatora
ds. skoków narciarskich i kombinacji nor-
weskiej w PZN, którą na prośbę Małysza
objął w sierpniu ubiegłego roku. Powodem
miał być wywiad prezesa, w którym powie-
dział, że jest zawiedzony jego pracą, bo
liczył na większy wkład w szkolenie kadry
skoczków, prowadzoną przez Thomasa
Thurnbichlera. Był trener Norwegów był
urazony krytyką i - rzekomo - brakiem kon-
taktu i bezpośrednią rozmową z Małyszem.
O odejściu poinformowała skandynawskie
media, stawiając prezesa i skierowany przez
niego związek w złym świetle.
Jaka była reakcja PZN? W postaci lakonicz-
nego komunikatu: „Zarząd PZN otrzymał
oficjalne pismo od Alexandra Stoeckla
dotyczące jego rezygnacji z funkcji dyrek-
tora skoków narciarskich i kombinacji nor-
weskiej. Jego decyzja zostanie omówiona
na najbliższym posiedzeniu zarządu, gdzie
będziemy analizować aktualną sytuację
i kolejne kroki”.
Prezes Adam Małysz nie zabrał dotąd
głosu, bo przebywał na alpejskich mistrzo-
stwach świata. Zawodnicy tym razem też
nie, bo podobno dostali zakaz wypowiada-
nia się dla mediów na ten temat. Nie jest to
dobry sposób zarządzania kryzysem i to już
przed mistrzostwami świata w Trondheim.
Tym bardziej, że wyniki sportowe nie napa-
wiają przed nimi optymizmem.

To nie jest dobry czas dla prezesa PZN, Adama Małysza.

SNOWBOARD

NIE PRZESZLI
KWALIFIKACJI■ Aleksandra Król-Walas,
Maria Bukowska-Chyc, Mi-
chał Nowaczyk i Andrzej
Gąsienica-Daniel odpadli
w kwalifikacjach slalomu gi-
ganta równoległego snow-
boardowego Pucharu Świa-
ta w kanadyjskim Val St.
Come. Wygrali reprezentan-
ci Niemiec Ramona Theresia
Hofmeister i Elias Huber.
Król-Walas - jako jedna
z dwóch zawodniczek - nie
ukończyła pierwszego prze-
jazdu eliminacyjnego i nie
została sklasyfikowana
w niedzielnych zawodach
w Kanadzie. Natomiast Bu-
kowska-Chyc uplasowała się
na 23. pozycji. W finale Hof-
meister, która triumfowa-
ła również w sobotę, wygra-
ła ze Szwajcarką Julie Zogg.
Trzecie miejsce zajął lider-
ka klasyfikacji generalnej PŚ
Japonka Tsubaki Miki. W tej
klasyfikacji Miki zgromadzi-
ła 659 pkt, a na drugie miej-
sce wskoczyła Hofmeister
- 613 pkt. Król-Walas jest
czwarta - 515.
Gąsienica-Daniel był 33.
w kwalifikacjach, a Nowa-
czyk tuż za nim - na 34. po-
zycji. W finale Huber mini-
malnie wyprzedził doświad-
czonego, 44-letniego Wto-
cha Rolanda Fischallera.
Trzecie miejsce zajął kolejny
z Włochów, lider klasyfikacji
PŚ Maurizio Bormolini.

(PAP)

POWRÓT DO KORZENI

Laskarki są super

Michał Listkiewicz



Pamiętam czasy, gdy hokej na trawie był u nas grą wyłącznie dla płci brzydkiej, głównie tej zamieszkującej Wielkopolskę. Jako mały kibicowałem ekstraklasowemu LKS-owi Rogowo z małej wioski pod Gnieznem. Ich derbowe mecze z koalicją gnieźnieńsko-poznańską były dla fanów letniego hokeja tym, czym dla piłkarskich kibiców z Łodzi, Krakowa, Warszawy i Górnego Śląska spotkania sąsiadujących klubów. Czasami do walki o medale włączyły się Siemianowice Śląskie, gdzie tradycje tej dyscypliny są imponujące. Gdy Polska dostała z urzędu miejsce w żeńskim turnieju kobiet na igrzyskach olimpijskich w Moskwie (tych kadłubowych w roku 1980), to w trybie nagłym przeszkolono w operowaniu laską... szczypiornistki z Opolszczyzny, by spełnić oczekiwania decydentów. Dziewczyny pierwszy raz rozegrały poważny mecz już na igrzyskach i wywalczyły punktowane szóste miejsce. Niestety, było to miejsce ostatnie, więc drużyn nie przyjechało.

Dziś polskie laskarki są mistrzyniami Europy w hali, dawno przegoniły kolegów i budzą respekt w świecie. Trener Krzysztof Rachwałski nie musi już zbierać dziewczyn odrzuconych z innych dyscyplin, coraz więcej garnie się do hokeja. Zapewne nikt nigdy nie zarobi tu fortuny zbliżonej do zarobków golfistów, finansowej elity w światowym sporcie. Adrian Meronk zarobił właśnie 4 miliony dolarów za jednym zamachem, przebijając dochody Igi Świątek. Świat nie jest sprawiedliwy, skoro są dyscypliny wyceniane milion razy wyżej niż lata ciężkiego treningu pływaków, dżudoków, ciężarowców, kolarzy, hokeistów. Skoro jednak ktoś chce za to płacić krocie, to nic mi do tego. Prawdziwy sport to dla mnie mecz III-ligowych



Złoty medal mistrzostw świata hokeistek na trawie świadczy o wielkim potencjale tej dyscypliny w Polsce.

no Ostapienko jak i Świątek mogą grać jeszcze lepiej, a przyjdzie czas, że karta się odwróci i Iga wyrówna bilans z niewygodną rywalką. Kibice Legii wyszli na kwadrans ze stadionu w trakcie meczu

potrafi. Jak kiedyś w Norwegii za selekcyjnych czasów Jerzego Engela, gdy kibice z Polski pobili się między sobą w ramach międzyklubowych porachunków. Zdumieni tubylcy nie mogli pojąć o co chodzi? Bywalcy „Żyły” szanowani są za wspaniałe oprawy i żarliwy patriotyzm, ale tym razem trafili kulą w płot. Wszak Legia świetnie się spisuje w Lidze Konferencji UEFA, ma realne szanse na mistrzostwo i puchar Polski, to wiodąca siła w polskim klubowym futbolu. Widzę tu długi cień trenera Goncaio Feio, jawnie kontestującego pracę swoich przełożonych. Nie mam przekonania do portugalskich szkoleniowców w Polsce, to chyba nie ich klimaty. Czy Feio nie aprobował transferów proponowanych przez Jacka Zielińskiego, legijną legendę? Oczywiście aprobował, niektóre nawet inicjował, a teraz różnie głupa. Coraz mniejsza jest biało-czerwona chorągiewka w składach

ligowych. Niedługo Michał Probiez będzie musiał obserwować rozgrywki drugiej i trzeciej ligi w poszukiwaniu reprezentantów. To nie jest normalne, gdy w meczach na ligowym szczycie Polak na boisku to obrazek tak rzadki jak diabeł tasmański czy

chii z rozgrywek skutkowałoby nałożeniem ogromnych kar przez partnera telewizyjnego zgodnie z umową. Nie na klub, a na partnerów tej umowy, czyli Ekstraklasę właśnie i na PZPN, jej udziałowca. Dodam jeszcze gniew kibiców pozbawionych kilkunastu meczów w ramach abonamentu, za który już zapłacili. Teraz cała nadzieja w bogatej cioci z Ameryki, która podobno chce Lechię kupić. Pożyczkodawca nic nie ryzykuje, odzyska swoją kasę z telewizyjnej transzy po sezonie. Oby tylko ratujący nie trafili pod sąd jak kiedyś ja za kropłówkę dla zadłużonego Widzewa. Pięć lat to trwało, mnie i ośmiu innym groziły długie lata za kratami, żona już paczki szykowała i swe try robiła na drutach, ale mądre sądy prawomocnie nas uniewinniły, a wydumane prokuratorskie zarzuty zdemolowały. Everton jest dla mieszkańców Liverpoolu klubem drugiego wyboru, ale nawet fani „The Reds” twierdzą, że bez tego lokalnego, wielce zasłużonego rywala Premier League nie byłaby tym, czym jest. Gdyby tak kibice Legii podobnie myśleli o Polonii, Ruchu o Górniku, Widzewie o ŁKS, Lechii o Arce... Pomarzyć dobra rzecz. Chyba tylko w Poznaniu relacje kibiców Lecha i Warty są normalne. Kibicuję Evertonowi z przyczyn rodzinnych, jak w Polsce Polonii i Górnikowi (to z racji przyjaźni z Włodkiem Lubańskim i Stanisławem Osiłizto). To jednak nie oznacza, że nie ścisłam kciuków za innymi polskimi klubami, gdy występują na arenie międzynarodowej. Stałbym nie zapraszając na salony. Chyba nie doczekam się naszego klubu w najważniejszym europejskim pucharze pod koszem. Skoro mistrz Polski wygrał tylko jeden z kilkunastu meczów, to

Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus

Coraz mniejsza jest biało-czerwona chorągiewka w składach ligowych. Niedługo Michał Probiez będzie musiał obserwować rozgrywki drugiej i trzeciej ligi w poszukiwaniu reprezentantów. To nie jest normalne, gdy w meczach na ligowym szczycie Polak na boisku to obrazek tak rzadki jak diabeł tasmański czy yeti.

Nie mam przekonania do portugalskich szkoleniowców w Polsce, to chyba nie ich klimaty. Czy Feio nie aprobował transferów proponowanych przez Jacka Zielińskiego, legijną legendę? Oczywiście aprobował, niektóre nawet inicjował, a teraz różnie głupa.

koszykarzy Rysi Sochaczew i VIII-ligowych piłkarzy Stupii Sulęczyńskiej oraz gminna liga lekkoatletyczna dzieci. De gustibus non est disputandum. Skoro już padło nazwisko naszej wspaniałej tenisistki, to wejdę w polemikę z najlepszym polskim zawodnikiem w historii, Wojciechem Fibakiem. Nie bardzo rozumiem jego pretensje pod adresem Jeleny Ostapienko. Po zdecydowanym zwycięstwie nad naszą Igą Łotyszka nieco buńczucznie stwierdziła, że była pewna zwycięstwa i może grać jeszcze lepiej. A co miała powiedzieć po serii zwycięstw nad Świątek? Fałszywa skromność to oznaka kompleksów, a one w sukcesie sportowym przeszkadzają. Pewność siebie to nie tupet, arogancja czy pogardliwość. Zarów-

ligowego, by zaprotestować przeciwko złej ich zdaniem polityce władz klubu. Wyglądali jak bywalcy dyskoteki, którzy wychodzą na ulicę, by zająć. W krajach o dużej kulturze kibicowania takie zachowanie uznano by za objaw złej dyspozycji psychicznej, ale przecież Polak

Decyzja o spłaceniu długów gdańskiej Lechii przez zarządzającą ligowymi rozgrywkami spółkę Ekstraklasa SA nie trzyma się kupy, ratowanie zadłużonego klubu przez podmiot nie do tego powołany wywołało medialną burzę. Diabeł tkwi jednak w szczegółach, a te są takie, że wycofanie Lechii z rozgrywek skutkowałoby nałożeniem ogromnych kar przez partnera telewizyjnego zgodnie z umową.

yeti. Gdyby jeszcze złądzili pod polskie strzechy emeryci klasy Ronaldo i Messiego albo Guardiola na ławkę trenerską... Problem w tym, że nad Tagiem ma ktoś zna nazwiska asów polskich boisk stamtąd przybyłych. Że o dokonaniach już nie wspomnę. Menedżerowie wykonują swoją robotę wzorowo, właściciele i dyrektorzy sportowi klubów wręcz przeciwnie. Dlaczego nikt nie dostrzega tu konfliktu interesów? Pozornie decyzja o spłaceniu długów gdańskiej Lechii przez zarządzającą ligowymi rozgrywkami spółkę Ekstraklasa SA nie trzyma się kupy, ratowanie zadłużonego klubu przez podmiot nie do tego powołany wywołało medialną burzę. Diabeł tkwi jednak w szczegółach, a te są takie, że wycofanie Le-

nie oczekujemy cudów. Po to UEFA i EABA wymyśliły nowe rozgrywki dla maluczkich, by mogli grać między sobą. Przykre to, ale prawdziwe. Poza siatkówką nie liczymy się w międzynarodowej rywalizacji klubowej, reprezentacyjnej zresztą też nie. Czasami coś wygrają szczytności, ale - jak w piosence Dżemu - krótki to zryw. Cieszą mnie występy polskich śpiewaków na najważniejszych scenach operowych świata, muzykę kocham nie mniej niż sport. Inna sprawa, że na muzycznej platformie Spotify i filmowym Netflixie coraz więcej podróbek i tandety. Pojawiają się wirtualni artyści i zmyślone fabuły rzekomo na podstawie autentycznych zdarzeń. Na szczęście w sporcie nam to nie grozi. Póki co!